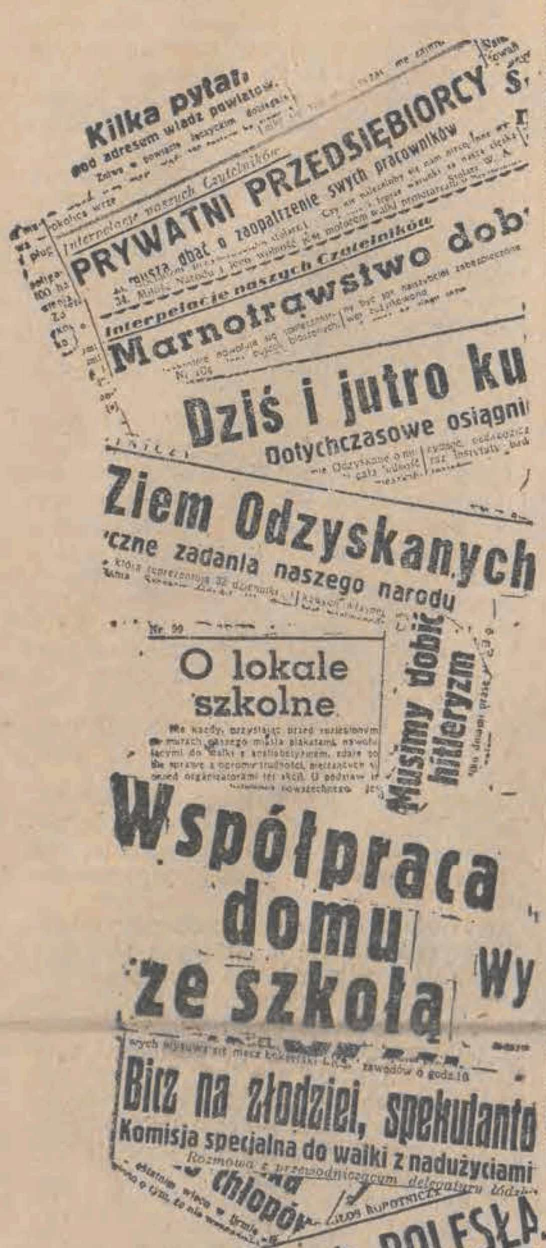
P

Cena numeru 10 zł
W prenumeracie bez zmian

GŁOS PABIANIC

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV | SOBOTA 13 MARCA 1948 ROKU. | Nr 72 (1000)



Towarzysz Wiesław
do Redakcji „Głosu"

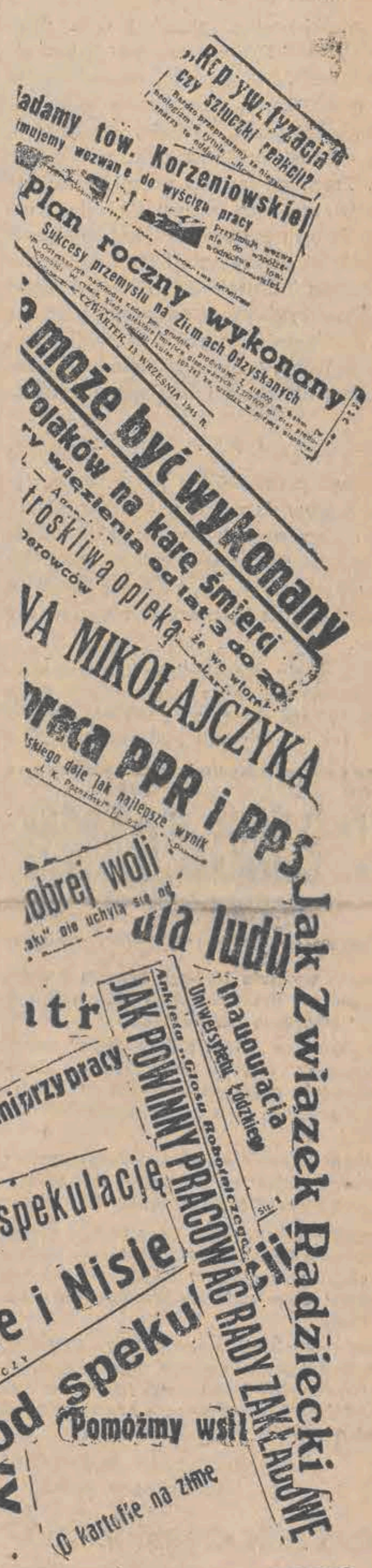
Mając nieustannie na oku rozwój, siłę i bezpieczeństwo Polski oraz dobro ludu pracującego, podnoście coraz wyżej rolę „Głosu Robotniczego", w akcji o zwiększenie produkcji, umasowienie ruchu wielowarsztatowców w przemyśle włókienniczym. Udoskonalajcie Wasze pismo, jako szermierza jedności klasy robotniczej i sojuszu robotniczo-chłopskiego, uczyńcie z niego potężny oręż w walce z imperializmem i wszystkimi wrogami Polski ludowej.

Z okazji wydania tysięcznego numeru gazety i przekroczenia stutysięcznego nakładu, przesyłam zespołowi pracowników serdeczne pozdrowienia. Podnoście wszechstronnie poziom pisma, przekształcajcie je w coraz lepszego nauczyciela, informatora, przewodnika i towarzysza łódzkiej klasy robotniczej.



W imieniu Komitetu Centralnego Partii życzę Wam powodzenia w dalszej owocnej pracy dla narodu.

Warszawa, dnia 11 marca 1948.





Uroczysta Akademia

Z okazji wydania

1000 numeru

„Głosu Robotniczego"

odbędzie się w dniu 14 marca b.r.
godz. 10.30 w sali Teatru Powszechnego T.U.R., przy ul. 11-go Listopada 21.

BOGATY PROGRAM ARTYSTYCZNY

Marian Minor

Trzeba iść naprzód

Gdy wypadło mi z okazji tysiącznego numeru „Głosu" napisać swoje uwagi, spostrzeżenia i życzenia, dotyczące tego pisma — chciałbym cofnąć się w okres przedwrześniowy i przypomnieć ówczesną prasę. Ta mieszczańska prasa, wiernie służąca swoim endeckim i sanacyjnym mocodawcom ogłupiała masy, trzymała je w nieświadomości i odwracała uwagę od spraw istotnych, zagadnień bezpośrednio dotyczących świata pracy.

Jak wielki nastąpił przeskok w tej dziedzinie obecnie! Prasa nasza przeżyła wielki przełom. Weszli do niej, szczególnie do prasy naszej partii, nowi ludzie — działacze demokratyczni, młodzi robotnicy, chłopi — ludzie ściśle związani ze światem pracy. Teraz na łamach naszej prasy widzimy istotne, prawdziwe i obiektywnie podane informacje oraz artykuły **dotyczące zagadnień polepszenia bytu i podniesienia poziomu kulturalnego i świadomości mas pracujących.** Prasa robotnicza stała się **jedną z najpotężniejszych transmisji w maszynie państwa, łącząc władze ludowe z robotnikami, chłopami i inteligencją pracującą.**

Każdy robotnik, chłop czy inteligent przy pomocy robotniczej prasy może wywierać wpływ na posunięcia władz. Mamy na to tysiące przykładów, że jakiś list do redakcji, że czyjaś wypowiedź zamieszczona na łamach pisma, staje się podstawą postanowień władz, nowych ulepszeń czy planów.

Wśród wielu pism obecnie wychodzących, **piękne i rzetelne osiągnięcia w ciągu swoich tysiąca dni pracy ma nasz łódzki „Głos" tak na odcinku politycznym jak i na odcinku gospodarczym, szczególnie w dziedzinie upowszechnienia idei współzawodnictwa pracy i wiele, wiele innych osiągnięć na odcinku szerzenia świadomości i kultury wśród mas pracujących na terenie Łodzi i województwa — są bezpo**średnią zasługą naszego pisma.

Jeżeli chodzi o teren województwa „Głos" znalazł słuszną formę dotarcia do mniejszych miast powiatów i gmin. Jak wiadomo, „Głos" wydaje wydania prowincjonalne.

Wydania te zostały przyjęte przez miejscowe społeczeństwo z ogromnym zainteresowaniem i pełnym zadowoleniem, o czym świadczy stale i szybko wzrastający nakład tych pism. Lokalne te gazety naogół mimo pewnych jeszcze niedociągnięć dobrze spełniają swe zadania. Łączą prowincję i wieś z ośrodkiem wojewódzkim. Wiele takich zagadnień jak unifikacja spółdzielń, przebudowa struktury spółdzielczości, współzawodnictwo pracy na wsi, przygotowanie do akcji siewnej itp. z dobrym skutkiem były omawiane na łamach tych lokalnych gazet. W znacznym stopniu „Głos" wzmógł **świadomość robotników rolnych, którzy obecnie zaczynają doceniać znaczenie swej pracy w majątkach państwowych — tych arsenałach żywnościowych świata pracy.**

Brak jeszcze odpowiedniego spopularyzowania przodowników pracy na roli. Przodownicy ci powinni być w równej mierze popularyzowani jak przodownicy pracy w przemyśle. Wydanie łódzkie „Głosu" słusznie pisze dużo o przodujących włókniarzach i robotnikach innych przemysłów, wydania lokalne winny mówić o przodujących rolnikach. Drugim zadaniem tych mutacji obecnie jeszcze niewystarczająco rozpracowywanym jest sprawa kultury i oświaty na wsi ze szczególnym uwzględnieniem zadań nauczyciela wiejskiego. Mam nadzieję, że te dezyderaty zostaną uwzględnione w następnych numerach.

Kończąc tę moją wypowiedź o „Głosie" życzę temu pismu dalszego tak dobrego jak obecnie spełniania swoich zadań na wszystkich odcinkach naszego życia i usunięcia pewnych istniejących niedociągnięć. Życzę, aby „Głos" osiągnął jeszcze większą liczbę czytelników i zdobył u nich pełne zaufanie, **jakim się cieszy już wśród wszystkich czytających to pismo.**

Ignacy Loga-Sowiński

Głos naprawdę robotniczy

Kochanemu jubilatowi-naszemu pismu, które liczy już 1000 numerów — możemy dziś z całą satysfakcją oświadczyć, że jest dobrym towarzyszem partyjnym, że wypełnia swe zadanie.

Zadanie to nie łatwe. Prasa partyjna bowiem nie może się ograniczyć do roli informatora, rejestrującego bieg wydarzeń. Prasa partyjna nie tylko rzetelnie informuje lud pracujący, ale także organizuje go, skupia wokół słusznych haseł, mobilizuje do wielkiego dzieła zwalczania trudności na drodze odbudowy. Pismo partyjne jest nietylko jednym z łączników między partią, a szerokimi masami społeczeństwa, ale kształtuje te masy, głosi prawdę, reflektorem prawdziwych argumentów oświetla najaktualniejsze wydarzenia polityczne. I wreszcie: pismo partyjne ściśle z masami powiązane, jest najczulszym sejsmografem żywo reagującym na wszelkie bolączki robotnicze i na istniejące jeszcze niedomagania aparatu administracyjno-samorządowego, przemysłowego, spółdzielczego...

Pismo winno uczyć, wychowywać szerokie masy i walczyć o ich słuszne postulaty.

Czy „Głos Robotniczy zadanie swe spełnia?

Niewątpliwie tak. Zaznaczyć należy, że okres, w którym pismo wzrosło i rozwijało się bynajmniej do najłatwiejszych nie należał. Sięgnijmy pamięcią wstecz, i przypomnijmy sobie pobieżnie poszczególne etapy: Uprzemysłowienie przemysłu, Referendum i zacięte walki z reakcją, wybory, okres akcji przeciwspekulacyjnej i wreszcie wytrwała walka o wykonanie planu trzyletniego przy ciągłym rozwoju ruchu współzawodnistwa pracy. Obóz demokracji polskiej odniósł w tym okresie wielkie zwycięstwa, a podstawą ich jest coraz to potężniejsz — jednolity front klasy robotniczej, jedność działania PPR i PPS. **Chciałbym z całym naciskiem podkreślić, że „Głos Robotniczy" ogromnie przyczynił się do umocnienia jednolitego frontu** — i to nietylko poprzez artykuły publicystyczne, motywujące konieczność zacieśnienia współpracy jednolitofrontowej, ale przez podawanie z terenu fabrycznego żywych przykładów zdrowego współdziałania. Z gościnnych szpalt naszego pisma przemawiali działacze robotniczy, dzieląc się swoimi doświadczeniami z obydwoma organizacjami partyjnymi.

Głos Robotniczy" śmiało **pokazywał i popularyzował ludzi szczerze oddanych idei jedności robotniczej, nie szczędząc słów oburzenia pod adresem tych, którzy jednolity front rozbić chcieli.** „Głos Robotniczy" ukazuje masom **drogę do socjalizmu, jednym z etapów której jest pełna jedność klasy robotniczej.**

Powiązanie „Głosu" z najszerszymi masami jest faktem niezaprzeczalnym — sprawy żywo interesujące klasę robotniczą zajmują najwięcej miejsca na łamach pisma. Świadczą o tym często ukazujące się reportaże i rozmowy z robotnikami — świadczy o tym rozbudowujący się dział interpelacji i listów czytelników, którzy z całym zaufaniem piszą o swoich strapieniach, poruszają sprawy wielkiej często wagi w tym przeświadczeniu, że jest to sposób poprawienia istniejącego tu i ówdzie niezadawalającego stanu rzeczy. I przyznać trzeba, że władze partyjne, związkowe zarządu przemysłu, czy zarządu spółdzielni bior ąpod uwagę te interpelacje.

Mówiąc o osiągnięciach naszego pisma należy również podkreślić jego przodującą rolę w **dziedzinie popularyzowania i organizowania ruchu współzawodnictwa pracy.** Z frontu walki o plan „Głos Robotniczy" codziennie zamieszcza nowe meldunki; sygnalizuje wady słabszych odcinków; pokazuje społeczeństwu osiągnięcia przemysłu i **tych, którzy przodują w dziele odbudowy,** i jeśli „Tablica Zwycięzców" coraz więcej nazwisk zawiera, **jeśli z dnia na dzień rośnie armia bohaterów pracy, to jest w tym niewątpliwie zasługa także „Głosu Robotniczego"**, który mobilizuje klasę robotniczą do ciągłych zmagań o jakość i ilość produkcji, tędy bowiem wiedzie droga do dobrobytu mas.

W dziedzinie polityki zagranicznej pismo rzetelnie informuje, demaskując tych, którzy chcieliby zakłócić pokój światowy — i ukazując miejsce Polski w gronie narodów, których dążeniem jest pokojowa odbudowa, a do których w pierwszym rzędzie należy nasz wypróbowany sojusznik — Związek Radziecki.

W ostatnim okresie pismo stało się ciekawsze przez wprowadzenie działu popularno-naukowego, w którym ukazują się artykuły uczonych — profesorów U. Ł. Coraz lepiej także spełnia swe zadanie kolumna literacka, a niedzielny „wesoły głos" jest miłą rozrywką dla czytelników.

Reasumując: pismo ożywia się i rozrasta Na przestrzeni 1000-ca numerów **„Głos" ma liczne osiągnięcia do zanotowania. Jest** „Głosem" prawdy, naszej peperowskiej prawdy.

Nie wiem, czy w tym uroczystym dniu wypada mówić o słabszych stronach pisma. Wiem jednak, że my członkowie partii nie boimy się rzeczowej krytyki. Pismo powinno **rozszerzyć swój dział informacji politycznej — więcej wiadomości z całego kraju i więcej wiadomości zagranicznych w miarę możliwości zaopatrywanych w krótki komentarz** — czytelnik, a szczególnie czytelnik robotniczy chętnie się uczy przy pomocy swojej gazety.

Zbyt mało również ukazuje się na łamach „Głosu" **popularnych, ideologicznych artykułów,** mówiących o tradycjach ruchu robotniczego i naszej partii o marksistowskiej ideologii naszej partii. W okresie kiedy wysiłki organizacji partyjnej idą po linii jak najszerszego kształcenia swych członków — pismo może i powinno odegrać pomocniczą rolę.

Jeśli chodzi o dział partyjny, to sądzę, że mimo wielu sprawozdań z posiedzeń zbyt **mało ukazuje się artykułów syntetyzujących i mówiących o konkretnych zagadnieniach.**

I wreszcie sprawa ostatnia — stwierdzić trzeba, szata graficzna pisma jest coraz lepsza.

Życzę serdecznie naszemu „Głosowi", aby wzrastał i bogacił się w treści i formie.

Życzę „Głosowi", aby stał się nieodłącznym, wypróbowanym towarzyszem każdego człowieka pracy.

Każdy członek partii powinien być prenumeratorem, kolporterem, korespondentem swego pisma. Pisma, które naprawdę jest „Głosem Robotniczym".

Prezydent m. Łodzi tow. Eugeniusz Stawiński do Redakcji „Głosu"

DO REDAKCJI „GŁOSU ROBOTNICZEGO"

Z okazji wydania 1000-ego numeru przesyłam zespołowi pracowniczemu „Głosu Robotniczego" serdeczne pozdrowienia.

1000 numerów „Głosu Robotniczego" stanowi wymowny dowód konsekwentnej walki prowadzonej przez naszą partię w obronie klasy pracującej, w obronie demokracji ludowej.

Z lokalnej gazety o kilkutysięcznym nakładzie wyrósł „Głos" na poważne pismo partyjne o ponad stutysięcznym nakładzie.

Wyrażam przekonanie że ambitny zespół pracowników Redakcji podnosić będzie w dalszym ciągu poziom pracy dziennikarskiej, tak aby pismo nasze stało się przodującym organem Partii.

Życzę zespołowi pracowników Redakcji, aby doskonalając swe pismo, niósł w szerokie masy robociarskie Łodzi słowa prawdy o drodze wielkiego budownictwa, o drodze postępu, o drodze Polskiej Partii Robotniczej.

EUGENIUSZ STAWIŃSKI
Prezydent m. Łodzi

Redakcja RAP przesyła życzenia „Głosowi"

Wszystkim współpracownikom redakcji „Głosu Robotniczego", jednego z czołowych pism robotniczych Polski Ludowej, z okazji wydania jubileuszowego 1.000-nego numeru serdeczne życzenia przesyła zespół redakcyjny R.A.P.

W okresie trzyletniej Waszej pracy staliście się pismem najściślej związanym z robotniczą Łodzią, odzwierciadlającym jej sukcesy i bolączki, mobilizującym do zadań, jakie stoją przed Łodzią, jako największym orśodkiem włókienniczym w Polsce.

Pewni jesteśmy, że przyszłe jubileuszowe numery „Głosu Robotniczego" zespół Wasz powita nowymi osiągnięciami w swej pracy dla dobra polskiej demokracji ludowej.

REDAKCJA
ROBOTNICZEJ AGENCJI
PRASOWEJ RAP

Komitet Łódzki P.P.R. do Redakcji „Głosu"

Z okazji tysiącznego numeru „Głosu Robotniczego" przesyłamy wszystkim pracownikom Redakcji i Administracji gazety — życzenia osiągnięcia dalszych owocnych wyników w pracy dla Partii, klasy robotniczej i Narodu Polskiego.

Tysiąc numerów „Głosu Robotniczego" było potężnym orężem Partii w walce o realizację jej haseł.

Tysiąc numerów „Głosu Robotniczego" zasłużyło się dobrze sprawie polskiej demokracji.

Tysiąc numerów „Głosu Robotniczego" było poważnym wkładem w dzieło utrwalania siły i jedności narodowej.

Życzymy, aby każdy następny numer gazety przyczyniał się walnie do zrealizowania stojących przed nami, najważniejszych zadań: pełnej jedności klasy robotniczej, wykonania planu 3-letniego, siły naszej Partii i potęgi Polski Ludowej.

KOMITET ŁÓDZKI
POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ.

Komitet Wojewódzki P.P.R. śle życzenia zespołowi redakcyjnemu „Głosu"

Z okazji wydania 1.000-go numeru „Głosu Robotniczego", życzymy zespołowi redakcyjnemu i technicznemu dalszej owocnej pracy w służbie narodu, w umacnianiu Jednolitego Frontu Klasy Robotniczej, w utrwalaniu demokracji ludowej.

Życzymy Wam, Towarzysze, dalszego rozwoju pisma, dalszego podniesienia jego nakładu i wzbogacenia treści.

„Głos" przyczynia się do tego, że ideały i hasła naszej partii szeroko docierają do mas pracujących miast i wsi.

KOMITET WOJEWÓDZKI
POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ
W ŁODZI

Tow. Aleksander Burski do „Głosu"

Z okazji wydania 1000-nego numeru pisma zasyłam zespołowi redakcjnemu „Głosu Robotniczego" serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy i dalszych rezultatów w podnoszeniu stopnia świadomości klasy robotniczej.

Na łamach tysiąca numerów „Głosu Robotniczego" poruszone zostały wszystkie najaktualniejsze i najbardziej żywotne problemy włókniarzy polskich. „Głos Robotniczy" nie ograniczał się nigdy do ścieśnienia zagadnień w zasięgu lokalnym łódzkim, ale sprawy związane z przemysłem włókienniczym i z życiem włókniarzy omawiał w skali ogólnokrajowej. Z tych względów „Głos Robotniczy" stał się już dziś pismem codziennym nie tylko włókniarzy łódzkich, i nie tylko włókniarzy peperowców Stał się pismem codziennym włókniarzy polskich. Szczególną uwagę poświęca „Głos Robotniczy" najbardziej istotnym zagadnieniom, absorbującym obecnie całą uwagę i wysiłek klasy robotniczej — zagadnieniom współzawodnictwa pracy i ruchu wielowarsztatowego. Nazwiska i sylwetki przodowników pracy i wielowarsztatowców, umieszczane i popularyzowane na szpaltach „Głosu Robotniczego" są wyrazem zainteresowania całego narodu wzrostem i rozwojem ruchu współzawodnictwa pracy.

Wiele uwagi poświęcał zawsze „Głos Robotniczy" rozwojowi sportu związkowego, akcji wczasów pracowniczych, działalności kulturalno - oświatowej, rozwojowi sekcji kobiecych i młodzieżowych, oraz wszystkim ważnym zagadnieniom i akcjom masowym naszego Związku, reprezentującego 300.000-czną rzeszę włókniarzy polskich.

W dniu Waszego święta towarzyszą Wam, najlepsze życzenia wszystkich włókniarzy, życzenia dalszego rozwoju pisma i dalszego wzrostu nakładu.

Przewodniczący Zarządu Głównego
Pracowników Przemysłu Włókienniczego
A. BURSKI.

Zarząd Łódzki ZWM śle życzenia dla „Głosu"

Z okazji tysiącznego numeru „Głosu Robotniczego", pragnę złożyć jak najserdeczniejsze życzenia dalszego pomyślnego rozwoju pisma i dalszej owocnej pracy dla dobra Polski Ludowej.

Dla mnie, jako działacza młodzieżowego specjalnie ważne jest to, ile miejsca „Głos Robotniczy" poświęca sprawom młodzieży. Korzystamy z gościnności pisma, redagując na jego łamach jedną stronę — „Trybuny Młodych". Wydaje mi się, że jest to zbyt mało i „Głos" powinien jeszcze więcej i częściej niż dotąd pisać o sprawach młodzieżowych, które przecież w obecnej chwili są bardzo dla ogółu społeczeństwa ważne.

Wierzę, że „Głos" zrealizuje nasze młodzieżowe dezyderaty. Życzę dalszych sukcesów naszemu pismu, które jest bliskie wszystkim ludziom pracy.

JAN JABŁOŃSKI
Przewodniczący
Zarządu Łódzkiego Z.W.M.

Tak wyglądają naprawdę

współpracownicy redakcyjni „Głosu"

Głos Kobiet



Same



zrobimy

Red. Irena Kawczakowa

LITERATURA



OSKARŻENIE

Oto czas, który wskrzesza nieludzką pogardę.
By nas zatopić we krwi, wypalić do cienia,
Do zgliszcz materii zbombardowanej, do gwiazdy —
Oto sędziowie, których głowy o sąd krzyczą.
Szaleńcy, co spiskują za kością czołową.
Oto są głosiciele reform, odkładanych
Aż do Królestwa Niebieskiego, niewolnicy
Trustów, które panują nad świata połową.
Kapitałów korzących w dłoni oceany,
Oto księża, co łamią prawo Chrystusowe,
Pisarze, którzy mają słownik dyplomatów.
Dostawcy broni, którzy mówią o wolności —
Ten wiek, jak piechur, który w odwrotach zdarł pięty
I ten mój gniew jak płomień i jak miecz pęknięty.

i życie

Red. Jan Śpewak

Związki Zawodowe

W kilku wierszach

Delegacja brytyjska (...) wozdanie z którego wyn(...) szenia decyzji o podziale (...) pada 1947) ogólna liczba (...) wskutek walk arabsko-ży(...) 123 Anglików, 1 009 Ara(...) osoby innych narodowośc(...) wynosi — Anglików 93 o(...) Żydów 262, osób innych

* *

W tych dniach przybęd(...) transport repatriantów po(...) ganizowany przez Polski (...) transport doprowadzony (...) (Organizacja Pomocy Ue(...) granicznej włosko-austr(...) skąd przejęty zostanie pr(...) go Czerwonego Krzyża.

W Związkach Zawodowych



ZARZĄD ZWIĄZKU WŁ(...) OBRADUJE

Dnia 8 lutego br. odbędzie (...) siedzibie Zarządu Głównego (...) wego Pracowników Przemysłu (...) go w Polsce plenarne posiedz(...) Głównego z udziałem przewodn(...) kretarzy oddziałów związków (...) łego kraju.

Na posiedzeniu omówione (...) związane z wykonaniem planu (...) na rok 1948 oraz rola Związku (...) rozwoju ruchu współzawodnict(...) towarsztatowego. Poza tym (...) sprawy organizacyjne.

UWAGA BUDOWN(...)

Red. Zofia Łubińska

TABLICA zwycięzców

Dlaczego PZPW Nr 39 nie rozwija ruchu współ zawo dnictwa?



Z życia Partii

ZEBRANIE KOŁA NAUCZYCIELI PPR

W dniu 6 bm. (sobota) (...) Dzielnicy Śródmieście (...) Nr. 53 — I p. front odbę(...) ła Nauczycieli PPR, na k(...) ga-Sowiński — I Sekreta(...) wi aktualne zagadnienia.

Egzekutywa Komitetu (...) rządza ogólną rejestrac(...) ników-członków PPR.

Rejestracja odbędzie si(...) ca w lokalu Dzielnica Śr(...) ska 53, wg następująceg(...) Nazwiska rozpoczynaj(...)

Red. Barbara Beatus

WESOŁY GŁOS



NA HYGIENICZNEGO

Rąk dziś do pracy trza jak najwięcej.
Ten — od wszystkiego (...)
Choć wciąż umywa — dziś (...), zaiste —
ręce ma facet ciągle nieczyste.

CHOREMU

Mówisz, żeś chory i wzdychasz: ach,
a elementy masz jak gmach:
i piasek (w nerkach), kamień (w wątrobie)
i wapno (w żyłach) i wodę (w głowie).

TEORIA

Trzeba największym być z idiotów,
aby hołdować tej teorii,
że przy pomocy paczek banknotów
można zatrzymać koła historii.

Red. Stefan Stefański

Plan gospodarczy



Projekt rządowy narodowego planu gospodarczego na rok 1948, który będzie przedmiotem obrad na najbliższym posiedzeniu sejmowej komisji planu gospodarczego przewiduje:

1. Wzrost produkcji przemysłowej o 23 procent.
2. Wzrost produkcji roślinnej — o 25 procent, produkcji zwierzęcej — o 10 proc.

Wydobycie węgla osiągnie 67,5 miliona ton.

Produkcja energii elektrycznej wyniesie 7,5 miliarda KWH.

Produkcja żelaza — 1.075 tysięcy ton.

Przemysł metalowy dostarczy: 3400 obrabiarek, 247 parowozów, 13 tysięcy wagonów towarowych, 1200 ciągników, 3 tysiące motocykli, 100 tysięcy rowerów.

Przemysł chemiczny dostarczy: 529 tysięcy ton nawozów sztucznych.

Przemysł włókienniczy osiągnie przedwojenny poziom produkcji tkanin wełnianych do 418 procent przedwojennej produkcji tkanin lnianych i 110 procent — tkanin jedwabnych.

Red. Wiktor Lemiesz

DZIEŃ ŁODZI

WIDZĄCY — NIEWIDOMYM.

Wieczór Wokalno-Artystyczny „Widzący (...) Niewidomym" odbędzie się (...) stycznia o godzinie 17-ej w D(...) przy ul. Łaszyńskiego 34.

WYNIKI ZBIÓR(...)

Wyniki zbiórki ulicznej, (...) na terenie m. Łodzi w dniu 1(...) mach „Tygodnia Studenta".

Zebrano ogólną sumę 508. (...) tki związane ze zbiórką wy(...) Czysty dochód w wysokości (...) znaczono na pomoc dla mło(...) ży studiującej.

Zarząd Oddziału Wojewó(...) składa serdeczne podziękow(...) stwu łódzkiemu oraz wszystk(...) czynny udział w zbiórce.

KONKURS NA SZTUKĘ AMATORSKIE(...)

Wojewódzka Rada Narod(...) Kultury i Sztuki Urzędu W(...)

Piękno i artyzm sztuki ludowej

Ciekawa wystawa w Miejskiej Galerii Sztuki



(...) ału Kultury i Sztuki w M(...) w parku Sienkiewicza (...) marca Wystawa Sztuki (...) na z inicjatywy Minist(...) ki przez Ogólnopolski (...)

(...) szące się ogromnym pow(...) e, zawierać będzie rzeźb(...) ludową. Celem jej jest (...) udu polskiego w zakres(...) etnografii, jak to dotyc(...) w świetle wartości pl(...) pierwszy wystawione bę(...) wych z pominięciem wsz(...) czy jedynie o zdobnicz(...)

Red. Jadwiga Szczepańska

PISARZE O PRASIE ROBOTNICZEJ

Odpowiedzi na ankietę

Hieronim Michalski

Nie wolno mówić o zagadnieniu odrębnej kultury mas pracujących. Kultura jest jedna, niepodzielna: ogólnonarodowa. Dzisiaj, kiedy dokonane przemiany pozwalają na ukształtowanie nowej struktury naszego kraju, mobilizujemy właśnie wszystkie wysiłki. aby zlikwidować smutne pozostałości poprzednich okresów w postaci wyodrębnienia w kulturze ogólnonarodowej poszczególnych kultur klasowych.

Trzeba natomiast mówić o zagadnieniu stosunku mas pracujących do kultury. Trzeba z tego powodu, że poprzednie okresy stwarzały taki stan rzeczy, w którym na drodze mas pracujących do kultury pełno było trudnych do przebycia przeszkód. Krzywdzie społecznej bowiem towarzyszyła krzywda kulturalna.

Przed Polską Ludową, która dokonała już wyrównania skutków upośledzenia społecznego, stoi jeszcze niemniej ważne zadanie naprawienia skutków wiekowego upośledzenia kulturalnego. Zadanie zlikwidowania tego stanu rzeczy, kiedy kultura była własnością tylko pewnych warstw społecznych. Zadanie udostępnienia zdobyczy kulturalnych masom pracującym. Zadanie wciągnięcia ich w proces rozwojowy kultury ogólnonarodowej.

Masy pracujące, które stały się świadomym i twórczym czynnikiem dziejów, które w zaparciu i trudzie budują podstawy swego bytu, pragną równocześnie wzbogacić swój byt najwyższymi wartościami duchowymi. Na drodze mas pracujących do kultury nie może już dzisiaj być żadnych przeszkód.

Życzę „Głosowi Robotniczemu" z okazji jubileuszu, aby nadal nie żałował swoich wysiłków na odcinku walki o uczestnictwo mas pracujących w kulturze ogólnonarodwej.

H. E. Michalski

Adam Ważyk

Wydaje mi się, że główną rolą prasy codziennej w sprawach literackich jest rola dobrego solidnego informatora. Odczuwa się brak syntetycznych informacji o ruchu wydawniczym, o książkach, które się ukazują. Nie idzie wcale o jakieś obszerne omówienia poszczególnych pozycji, ale o krótkie zwięzłe informacje — jaka książka, o czym, jakie sprawy porusza. Przede wszystkim trzeba informować o treści, o zawartości książki. W sposób jak najprostszy, przystępny i zachęcający do czytania. Dobrze prowadzona rubryka informacji zawiera już sama przez się politykę kulturalną. Do szerokiego informowania życia literackiego, do sporów literackich powołane są chyba raczej tygodniki. Byłoby rzeczą korzystną, gdyby jednak prasa codzienna zwracała baczniejszą uwagę na ciekawe publikacje w tygodnikach literackich, przytaczała poszczególne głosy i sporządzała wyciągi. Wydać się może komuś, że to robota niesamodzielna, a jednak to robota poważna wymagająca dużej umiejętności.

Czytam często sprawozdania teatralne w prasie codziennej i muszę przyznać rację tym, którzy się na te sprawozdania uskarżają. Nie są na ogół przystosowane do potrzeb czytelnika, nie informują go o sztuce, gubią się w pretensjonalnych rozważaniach estetycznych. Nawet w prasie robotniczej czytuję recenzje naszpikowane takimi terminami, jak—impresjonistyczny, ekspresjonistyczny, nastrojowy, realistyczny. Zwykły śmiertelnik nie rozumie ich zastosowania w danym wypadku, i ja również. To przemądrzanie, zbyt estetyczna frazeologia napewno nie przyczynia się do upowszechnienia kultury.

Podstawowym zadaniem upowszechnienia kultury jest upowszechnienie klasyków wśród mas czytelniczych, które dawny ustrój pozbawił należytego szkolnictwa i kontaktu z klasycznymi podstawami kultury. Nazwiska wielkich pisarzy, malarzy, uczonych — dla przytłaczającej większości czytelników gazet — są niestety jeszcze pustym słowem. Potrzebne są książki, ale same książki nie wystarczą. Czy prasa nie powinna systematycznie przypominać, kim był Cervantes, Szekspir, Balzak, kim Bruno, Galileusz, Kopernik, Newton, kim był Leonardo, Rembrandt, Goya? Przy takim stanie kultury powszechnej jak u nas, metoda kalendarzowa nie jest metodą najgorszą. W Związku Radzieckim prasa codzienna zamieszcza rocznicowe artykuły informacyjne i metoda ta daje zupełnie dobre wyniki.

Jak powinna się kształtować współpraca prasy robotniczej z pisarzami? Myślę, że nie ma na to reguły? Pisarzy jest mało. Pisarze nie mogą zaspokoić życzeń, z którymi zwracają się do nich zewsząd. Mogą odpowiadać na krótkie ankiety, rzadko kiedy zdołają napisać coś specjalnego na życzenie redakcji. Zresztą po co ich o to turbować? Czy ta pogoń za specjalnym materiałem nie jest przypadkiem pozostałością niechęci do przedruków? Dobry wiersz, umieszczony w czasopiśmie literackim czytanym przez kilkadziesiąt tysięcy ludzi, warto przedrukować natychmiast w prasie codziennej, czytanej przez kilkaset tysięcy ludzi. Warto go przypomnieć po kilku miesiącach i po roku. Dobry artykuł warto przedrukować w skrócie. Moim zdaniem — metoda przedruków nie pomniejsza znaczenia prasy codziennej, przeciwnie, nadaje jej godność czynnika, który upowszechnia rzeczy wartościowe i zwraca uwagę swoich czytelników robotniczych we właściwym kierunku.

Adam Ważyk

Nasza ankieta

1) Czy i w jaki sposób, należy rozwiązywać problemy literackie i teatralne na łamach prasy codziennej?

2) Jaką role ma do spełnienia prasa codzienna w sprawie upowszechnienia kultury i czy dotychczas rolę tę spełniała?

3) Jak powinna kształtować się współpraca pisarzy z gazetą robotniczą?

Mieczysław Jastrun

Nie każdy czyta pisma literackie, dlatego prasa codzienna może dla sprawy upowszechnienia kultury, literatury i sztuki odegrać poważną rolę. Prawie wszystkie ważniejsze dzienniki wychodzące współcześnie, poświęcają zwykle zagadnieniom literatury i sztuki dodatki niedzielne. Niektóre dodatki literackie cieszą się popularnością, a o ile mi wiadomo, naprzykład dodatek literacki „Dziennika Polskiego" i „Głosu Robotniczego".

Myślę, że stronice, poświęcone literaturze i sztuce w prasie codziennej powinny od czasu do czasu uwzględniać również przedruki literatury dawnej, by w ten sposób podtrzymać ciągłość kulturalną i historyczną, która u nas rwie się często ze szkodą dla całości literatury polskiej. I niekoniecznie trzeba czekać na rocznicę i szczególne okoliczności. Nie każdy czyta książki, nie każdy wie, jak się do tego zabrać. Wyjątek z większego utworu nieraz zachęci początkującego czytelnika do przeczytania całości.

Prasa codzienna nie może zajmować się problematyką czysto literacką. Jej zadaniem jest informowanie czytelników zarówno o książkach, które ukazują się, jak o szeroko pojętych zagadnieniach literatury współczesnej i dawnej, o ile tkwią w niej pożywne dla nas ziarna. Czy rolę tę prasa codzienna spełnia? Sądzę, że w pewnym stopniu tak, lecz jest jeszcze wiele do zrobienia. Może ankieta wśród czytelników, aby wypowiedzieli się, czego sobie życzą, co najchętniej czytają, dałaby wyniki i sprostowała błędy, które popełnia się niekiedy?

Współpraca pisarzy z pismem robotniczym może być wieloraka. O ile mi wiadomo, niektóre dodatki literackie w prasie robotniczej redagują pisarze, zdaje się, że z powodzeniem. Ale nie tylko to. Myślę, że każdy postępowy literat chętnie widzi swój utwór w prasie robotniczej. Wrażliwość czytelników tych pism jest świeża, ich stosunek do dzieła literackiego jest surowy, lecz rzetelny, co przejawia się w interesujących często wypowiedziach słuchaczy podczas występów pisarzy, w świetlicach robotniczych.

Mieczysław Jastrun

Stanisław Ryszard Dobrowolski

Gazeta jest dzisiaj niewątpliwie najpopularniejszym i najłatwiejszym środkiem udostępnienia masom robotniczym drukowanego słowa, a co za tym idzie — najsprawniejszym instrumentem oddziaływania po przez słowo. Zanim osiągniemy to, że zbyt kosztowna jeszcze — jak dotychczas — książka dotrze do każdych rąk, należy z gazety uczynić instrument literackiego i kulturalnego wychowania robotniczego czytelnika. Stąd dzisiaj ogromna wciąż jeszcze rola tego, co nazywamy „dodatkiem literackim" czy też „dodatkiem artystyczno-kulturalnym" gazety. Winni o tym pamiętać pisarze i artyści. Takich będziemy mieli w przyszłości czytelników książek, jakich wychowamy sobie przez gazetę. Nie lekceważmy więc tej roli gazety — nie lekceważmy tej roli „Głosu Robotniczego", gazety łódzkiego proletariatu.

Stanisław Ryszard Dobrowolski

Władysław Broniewski

ŻYWIOŁY

Czego żąda ode mnie świat ten,
mrokiem milczeń tonący w wiekach,
kiedy idę i płonę światłem
nieulękłej myśli człowieka?

Z ogniem gromu, skwarem i mrozem,
z nawałnicą, z podziemnym dreszczem,
z żywiołami walczy mój rozum,
zbrojny w miarę swą: czas i przestrzeń.

Osaczają mnie piaski pustyń,
wody prą straszliwym zalewem,
wyją wichry po stepie pustym:
wichrom, wodom, pustyniom śpiewam!

Śpiewam radość człowieczej mocy,
kiedy tworzy, kiedy wyzwala,
kiedy dumnie świata wśród nocy
prometejskie ognie zapala.

Trzeba iść i budować miasta,
bo dla żywych odwrotu nie ma,
bo za nami śmiercią narasta
wieczność ślepa, noc głuchoniema.

Włodzimierz Słobodnik

Ranek na stacji

Ładują deski do wagonów, miła!
Wśród drzew, jak strumień, miga prosto piła
I diamentowo czysty domek stacji,
I wilga śpiewa. Śpiew jej tworzy linię,
I linia śpiewu nad sosnami płynie,
I robotnicy ładujący deski
Mają odcienie złoty i niebieski.

O, powiedz, miła, czy to, co widzimy
Nie łączy mocniej nas, niż te widzenia,
Które z oczami zamkniętymi śnimy,
Namiętnie śnimy aż do przebudzenia?

Ładują deski do wagonów. Słońce
Kładzie na szyby powtórzenie lśniące
Swojego światła, a to powtórzenie
Oddaje oczom twoim swe promienie.
Robotnik pije jasną wodę z rzeki,
Rzeka otwiera niebu swe powieki,
A dalej lasy jak zwierzęta, drzemią
Pod czystym niebem, nad gorącą ziemią.

O, powiedz miła, czy to, co widzimy
Nie łączy mocniej nas niż te widzenia.
Które z oczami zamkniętymi śnimy,
Namiętnie śnimy, aż do przebudzenia?

Leon Pasternak

ZNAK POKOLENIA

Uczyły mnie życia więzienne komuny,
warszawski tramwajarz i chłop białoruski,
ostatni kęs chleba dzieliło się trudny,
ostatnią koszulę byś dał na onuczki.

Towarzysz za ciebie szedł śmiało pod pałki
w potrzebie w karcerach za niego się gniło,
dzban wody i gliny, co dwa dni pół pajki,
— i walka — a w walce i przyjaźń i miłość.

Zabrano nam młodość i uśmiech i dom nasz,,
już wcześnie poczuliśmy krwi własnej posmak,
została nam tylko nadzieja niezłomna
— znak pokolenia. I po tym nas poznasz.

Dlatego nie dla mnie, mieszczańskie wy snoby,
ten cały wasz sposób na życie wygodny,
my w celach, ruszyliśmy z orbit swych — globy,
zdobyliśmy świat dla bezdomnych i głodnych!

Choć mało nas uszło torturom i kaźniom,
spełni sie głos nasz z obozów i więzień.
I przyjaźń na nowo się stanie przyjaźnią
a miłość człowiecza — miłością znów będzie.

Jan Śpiewak

* * *

Uczę się na nowo mądrości stawiania kroków
Odszukuję drogę do swoich oczu do swoich źrenic,
w których zastygło przygniecione latami zdziwienie.
I zbliżają się dłonie do mnie wspólną mogiłą,
której nie dojrzę nigdy, albowiem rozgniotły ją buty.
Uczę się na nowo mądrości dostrzegania, troski uśmiechów
i chwiejąc się, opieram się o dzień, który przemija
I w twarze przechodniów patrzę, by dojrzeć w nich
gruzy Warszawy, szum samolotu, i rysy
twarzy matki mojej, rozstrzelanej w łapance.
Surowe są twarze przechodniów. — Skała wykuta w jeziorze,
która odbija dno w wodorostach i chmury ptaków drapieżnych.
Uczę się na nowo mądrości mówienia — dzień dobry
i słów najprostszych jak cegła. Liście całuję
pozornie udając, że skaleczyłem nimi swe ręce
Siwy, siwy jest dym wieczoru i krzaków klęczących
w oczach okien — płomień bomby wygasłej.
Zdejmuję z bagnetu rozgnieciony pęd gałęzi
i kładę na wargi. Niechaj odżyje i zatrzepoce zielenią.

Mieczysław Jastrun

O FRANCJI

Za to umiera człowiek, co jest
I o to walczy, co jutro będzie —
Ale jednaka jest gorycz łez,
Krew jest ta sama i boli wszędzie.
Górnik— gdy milcząc rozbija złom,
Zanim korytarz na dzień wyrąbie,
Słyszy już w mroku dudniący grom
I rozwijane niebem chorągwie.
Poeta — po to chwyta za broń,
Aby ocalić róże Ronsarda,
A jego pięciopromienna dłoń
Jak pięść górnika i mowa twarda.
Marynarz — aby w powietrze wzbić
Maszt nad wysoką falę wzburzoną
Umiera dzisiaj, by jutro żyć,
I na dno idzie z flotą Toulonu.
Śpią komunardzi na Père Lachaise,
Syci gorzkiego pod głazem snu,
Jak dobosz — burza, I biegnie deszcz,
Woła: zwycięstwo! — pada bez tchu.

Tak się przygotowuje „Głos" do druku

HALLO, TU „R.A.P.", „P.A.P.", „TELEPRESS"



Te dwie maszyny to maszyny „magiczne", t.zw. dalekopisy. Wprawione w ruch notują one „same" ważne wiadomości krajowe i zagraniczne, nadawane przez różne agencje prasowe. Na zdjęciu — pracowniczka „Głosu" odbiera z dalekopisu gotowy materiał informacyjny z ostatniej chwili, by go wręczyć nocnemu redaktorowi.

W NOCNEJ REDAKCJI „GŁOSU".



Śpicie sobie, czytelnicy, w najlepsze, gdy redaktor Henryk Rudnicki jeszcze czuwa. Nie ma w tym nic dziwnego: tow. Rudnic ki jest nocnym redaktorem „Głosu". Zadaniem jego jest przygotowanie i opracowanie do druku ostatnich wiadomości, depesz zagranicznych i krajowych i t.p. Nie do te go jednak tylko ogranicza się praca red. Rudnickiego. Dopinguje on bowiem równi eż linotypistów, metrampaży i korektorów, aby gazeta jak najszybciej została skalan drowana, odlana na płytach rotacyjnych i poszła do druku.

Red. Rudnicki jest jubilatem „Głosu", w ykonywującym swe funkcje od wydania pierwszego numeru naszego pisma.

NIE „ŻONT", LECZ — „RZ;D"



Zdarza się, że przy składaniu tekstu przez linotypistów trafiają się błędy ortograficzne, „zjedzone" i przestawione słowa, a nawet i całe zdania. Któż te rzeczy prostuje? Oczywiście, korektorzy „Głosu". Oni poprawiają wszelkie błędy zecerskie, a jeśli mimo wszystko — błąd jakiś dostanie się do druku, zwalają winę na t. zw. „chochlika drukarskiego".

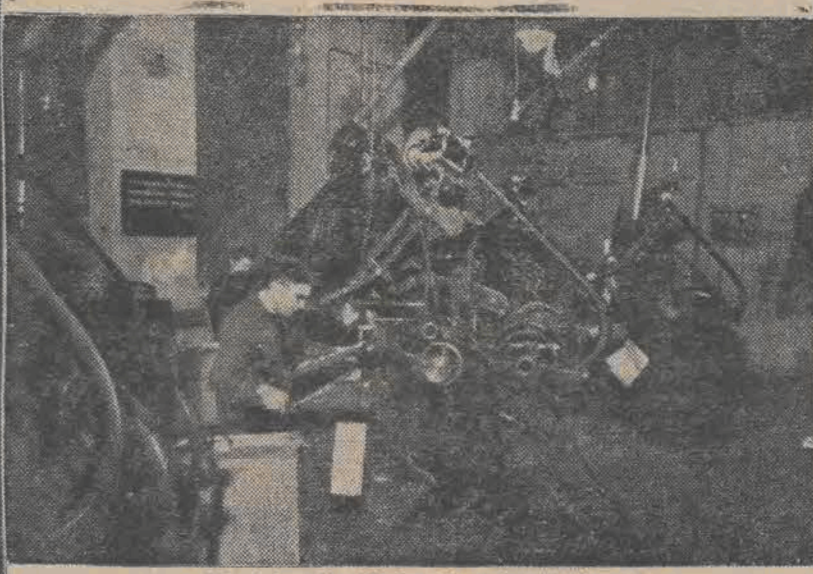
USTAWIAMY KOLUMNY (1).



Tow. Feliks Pogonowicz (pierwszy z prawej), metrampaż — jubilat „Głosu", łamie sobie głowę, aby jak najlepiej „złamać" gazetę. Robota ta polega na ustawieniu w kolumny czyli strony materiału, złożonego przez linotypistów. Niełatwa to praca. Nie zawsze wyznaczony materiał się mieści na danej stronie, trzeba go przenosić na inne miejsce lub skracać. Należy to załatwić możliwie szybko i sprawnie.

Pomocnikiem tow. Pogonowicza jest tow. Pławski, zecer, składający ręczne tytuły do poszczególnych artykułów i wiadomości.

PRZY ZECERSKICH „FORTEPIANACH".



Na tej sali składa się rękopisy i maszynopisy redakcyjne. Kierownik zecerni rozdziela je między linotypistów, ci zasiadają do swych precyzyjnych maszynek i uderzając w klawiaturę (abecadłową), wybijają ją od razu całe wiersze „petitem", „borgisem", garmondem" czy „kursywą"...

USTAWIAMY KOLUMNY (2).



Prócz tow. Pogonowicza (i pomagającego mu tow. Pławskiego) przy łamaniu „Głosu" są zatrudnieni ponadto tow. Kowalski (pierwszy z lewej) i tow. Kisiel. Tow. Kowalski ustawia materiał złożony na linotypach, a wyznaczony na dalsze strony gazety, tow. Kisiel ma trudniejsze zadanie; składa ręcznie kolumny ogłoszeniowe. Obaj ci zecerzy pracują pod batutą tow. Pogonowicza, który jest odpowiedzialnym metrampażem „Głosu".



OSTATNIE STADIUM „PRODUKCJI"

Kolumny „Głosu" odbite — po złamaniu — na tekturowych matrycach przez kalandrzystów i z matryc odlane na płyty rotacyjne przez giserów wędrują do maszyn drukarskich. Z maszyn tych otrzymujemy już „gotowe" t. zn. wydrukowane i złożone na połowę egzemplarze „Głosu Robotniczego".

„GŁOS" OPUSZCZA DRUKARNIĘ



Mała maszyna rotacyjna drukuje 25.000 egzemplarzy „Głosu" na godzinę, duża — 50.000. Ekspedycja ma sporo roboty, aby egzemplarze te związać w paczki i jak najszybciej przygotować do wysyłki...

„GŁOS" W RĘKU CZYTELNIKÓW



Gazety przygotowane do wysyłki są rozwożone samochodami do fabryk i do kiosków. Wczesnym rankiem „Głos" trafia do ręki prenumeratora i czytelnika...

W Zakładach Graficznych

R. S. W. „PRASA"



Zakłady drukarskie „Głosu" przy ul. Żwirki 17. W roku 1945 była to zrujnowana i zawalona gruzem posesja fabryczna, a obecnie...



Oglądacie codzień w „Głosie" i innych pismach, drukowanych przez zakłady „Głosu", ilustracje fotograficzne i rysunkowe? Klisze do nich są wykonywane we własnej chemigrafii zakładów „Głosu".



Barwne i atrakcyjne afisze oraz plakaty są wykonywane w zakładach drukarskich „Głosu".



Dorobek wydawniczy „Głosu": książki drukowane na własnych maszynach.

TOWARZYSTWO „WETERANÓW"



Oto zespół ludzi, którzy pod kierownictwem red. E. Uzdańskiego w r. 1945 „stawiali na nogi" zakłady drukarskie „Głosu".

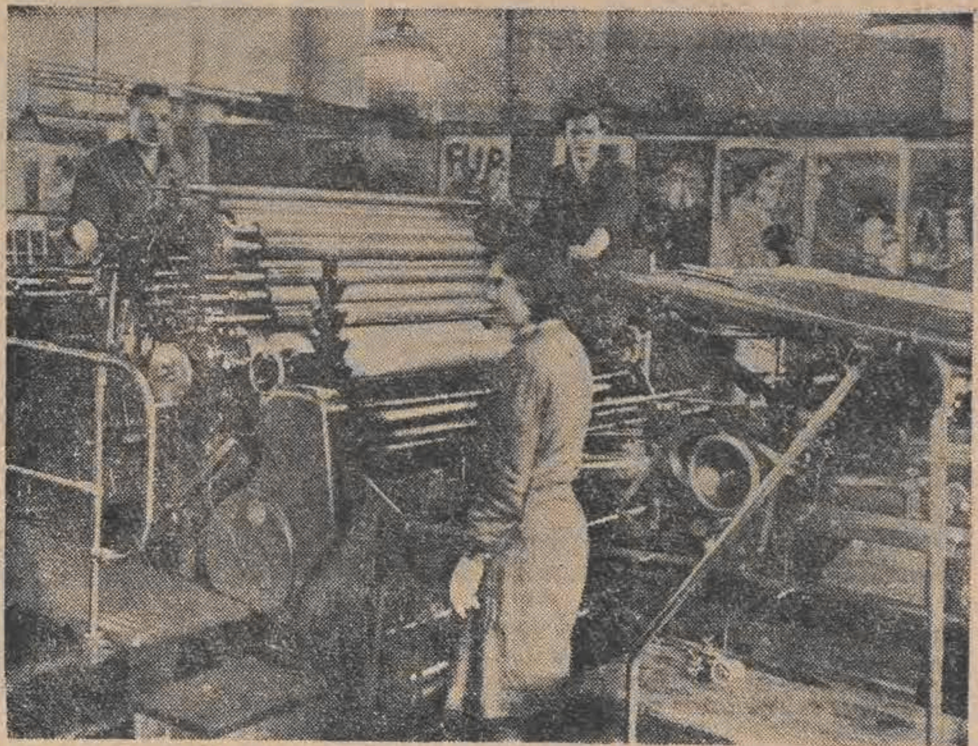
Od lewej stoją: tow. Morawski — elektromonter, tow. Hudeczek — dyr. techniczny, tow. Pander — kierownik zecerni, tow. Gotlib — dyr. Zakł. Graf. „Głosu", ob. Bonek — konserwator linotypów, tow. Błaszczyk — kier magazynów.



Prócz maszyn rotacyjnych (drukujących codzienne gazety), zakłady drukarskie „Głosu" posiadają bogato urządzony dział maszyn płaskich, drukujących książki, tygodniki, dwutygodniki i t.d.



W zakładach drukarskich „Głosu" znajdują się bogato rozbudowany dział introligatorski.



Maszyna offsetowa „Głosu". „produkująca" wielobarwne afisze, plakaty, książki i t.p.

Ludzie teatru o „Głosie"

LEON SCHILLER



Jeżeli z okazji tysięcznego numeru wolno mi życzyć sobie czego od Redakcji „GŁOSU" w imieniu nas, postępowych ludzi teatru — to sądzimy, że byłoby pożądanym, by w piśmie robotniczym odzywały się głosy robotników o teatrze, byśmy się dowiadywali od naszych najlepszych odbiorców, czy są z nas zadowoleni, czy pozytywnie oceniają pracę naszą i jaki pragną mieć teatr.

Za wzór do takiej stałej ankiety mogłyby posłużyć kwestionariusze wydane przez Państwowy Teatr Wojska Polskieao.

Kazimierz Rudzki

Z okazji 1000-go numeru, tysiące serdecznych życzeń wielu tysięcy czytelników.

Henryk Szletyński

Tysięczny numer „Głosu" uprzytamnia mi przede wszystkim ten prosty, a jednak, skłaniający do refleksji fakt, że to już tyle dni upłynęło od owej chwili, gdym wyszedłszy na ulicę wolnej Łodzi, zapoznał się z pierwszym numerem tego organu, który natychmiast tak wielką w życiu naszego miasta i jego okolicy zaczął odgrywać role.

Czy odgrywa dość znaczną rolę w procesach teatru? — Zapewne: dynamika tworzenia podstawowych zrębów naszego nowego państwa, nowego życia społeczno-narodowego nie zezwala dotąd prasie codziennej poświęcać sprawom teatralnym tej ilości miejsca, którą my, ludzie sztuki, pragnęlibyśmy widzieć. Zatrzymujemy jednak w trwałej pamięci że „Głos Robotniczy" był pierwszym pismem w Łodzi, które w szeregu wypowiedzi jasno, wyraźnie i na właściwej płaszczyźnie stawiało problem zmiany społecznej roli teatru i o tę zmianę walczyło.

— Co radbym spotykać na łamach następnych numerów „Głosu" — prócz zamieszczanych według stałego zwyczaju recenzji, felietonów i krótkich notatek? — Oto jest moja odpowiedź na wysunięte pytania:

1. dyskusje repertuarowe o szerokim, jeśli to możliwe, lecz zarazem koniecznie rzeczowym i dokładnym zasięgu tematycznym.

2. Sprawozdania i studia z obserwacji widowni teatralnej podczas przedstawienia (niezmiernie dzisiaj interesujący przedmiot dla artysty, działacza i dla psychosocjologa!)

3. Nawoływania i apele o przyśpieszenie budowy gmachu teatralnego w stolicy robotnika polskiego, okazując przez to niezbędną pomoc samorządowi łódzkiemu i ludziom dobrej woli, którzy pragną w tym przedsięwzięciu współpracować.

Ślę najlepsze życzenia zasłużonemu wydawnictwu.

Grzegorz Timofiejew

Jubileusz „Głosu'', ważne to wydarzenie w życiu Łodzi. Nie tylko ze względów politycznych, jednolitofrontowych. Gazeta dzisiaj — to bojowy współtowarzysz w walce o nową świadomość kulturalną.

Nie tylko wiele wysiłków, ale i wiele tęsknot i nadziei złożyło się na to, by wyszedł dzisiaj cyframi tysięczny numer robotniczego pisma, będącego dziennikiem lewicowym tak politycznie, jak i kulturalnie. Pamiętam żmudną drogę garstki ludzi ku kulturze robotniczej w Łodzi, drogę, która wiodła poprzez trudny czas reakcyjnych prześladowań ku dzisiejszym zdobyczom: od „śmierci na gruszy'' Wandurskiego poprzez poranki poezji proletariackiej TUR, poprzez „Krzyczcie Chiny" i „Cjankali" w Teatrze Schillera.

Składając życzenia dalszego, pomyślnego rozwoju, chciałoby się tego życzyć, aby „Głos" podjął tradycje lewicowe ruchu kulturalnego w Łodzi, między innymi właśnie na odcinku teatralnym. Istnieje w Łodzi kilka przybytków Melpomeny. Teatr małych form stanowi odcinek tej działalności: zdawałoby się najbłahszy, a w istocie najtrudniejszy. O ile bowiem teatry poważne mogą oprzeć się na doświadczonym repertuarze, na dojrzałych indywidualnościach teatralnych i wartościowych komentarzach w postaci pisma „Łódź Teatralna'', o tyle teatr małych form musi szukać swojego oblicza.

Nie może to bowiem być teatr mieszczański, choć pod tym znakiem słyną najlepsze kabarety francuskie do końca XIX wieku, a również polskie „Qui pro Quo'', ale nadscenka robotnicza; do tego zaś by dojść, trzeba nie tylko nowych piór i wychowania aktorów, trzeba życzliwej orientacyjnej krytyki i powiązania z nową widownią. Chciałbym, aby „Głos'' spełniał tę rolę, a praca wydaje mi się warta zachodu. Teatr małych form może być nie tylko teatrem politycznych aktualności, scenką nowej sztuki robotniczej, ale i pierwszym krokiem, wprowadzającym widza do rozumienia i odczuwania poważnego re[illegible]aru.



LUDWIK SOLSKI weteran sceny polskiej.

ERWIN AXER

Z prawdziwą przyjemnością korzystam z okazji 1000-go numeru pisma i pozwalam sobie wraz z serdecznymi życzeniami, na wypowiedzenie naszych tęsknot pod adresem działu teatralnego pisma.

Tęsknota pierwsza:

Teatr chce naprawdę grać dla szerokich warstw pracujących ludzi. Nie wystarczą jednak nasze dobre chęci i czasami dobre rezultaty w zakresie repertuaru, wykonania i nawet w zakresie udogodnień finansowych dla widza. Potrzebna jest energiczna propaganda teatru wśród ludzi, których potrzeby kulturalne są nieraz jeszcze prymitywne. Trzeba im pomóc rozumieć i lubić teatr. Trzeba wspólnie z nami walczyć o to, żeby stał się on dla jak największej ilości ludzi szkołą i rozrywką

Wszystkie inne tęsknoty wypływają z tej pierwszej.

Na przykład:

Bylibyśmy niezmiernie szczęśliwi, gdybyśmy z czasem zasłużyli na to, żeby „Głos" poświęcał sprawom teatralnym chociażby jedną trzecią część tego miejsca i tej uwagi, którą poświęca sprawom sportu.

Albo:

Gdyby recenzje z przedstawień ukazywały się nazajutrz po premierze, a nie w szereg dni, lub tygodni później.

Albo:

Gdyby kalendarzyk informacyjny o terminie i treści przedstawień, ze względu na swoją doniosłość publiczną, nie był aż tak ściśle związany z ogłoszeniowym działem pisma.

I jeszcze jedno:

Byłoby dobrze, gdyby recenzje umieszczane w piśmie codziennym służyły zbliżeniu widza z teatrem, a nie były sądem wydawanym przeważnie z wielką stanowczością.

Sądzę, że ocenę krytyczną wraz z jej uzasadnieniem powinny wydawać powołane do tego pisma krytyczno-literackie.

Łódź, dn. 27.II 48.

Jadwiga Chojnacka



Z okazji wydania 1000-go numeru, tego dydaktycznego i poczytnego pisma, którego jestem namiętną czytelniczką, życzę zarówno Redakcji, jak i Czytelnikom „GŁOSU" (między innymi sobie) wielu... wielu takich tysięcznych numerów.

Pozatem myślę, że nie będę odosobniona, jeżeli przy tej okazji, pozwolę sobie dorzucić jedno skromne życzenie: ABY DZIAŁ KULTURALNO-OŚWIATOWY BYŁ TAK ROZLEGŁY CONAJMNIEJ, JAK DZIAŁ SPORTOWY. Amen.

Trybuna wolności
ORGAN K.C. P.P.R.
TYGODNIK POLITYCZNO — SPOŁECZNY

Jacek Woszczerowicz

Zasyłając życzenia z okazji wydania 1000-go numeru, pozwalam sobie skreślić następujących kilka słów.

Z widzem nie jest źle. Źle jest z cenami biletów dla robotników. Póki cena biletu teatralnego nie będzie równa cenie biletu kinowego, która pozwala upajać się „znachorami", źle się będzie działo Szekspirowi, Molierowi, nam aktorom i źle się będzie działo z zagadnieniem upowszechnienia kultury Na każdym jednak etapie realizacji tego zagadnienia aktualną będzie sprawa współdziałania prasy robotniczej.

Napisałem szczerze! A zdaje się, że i uprzejmie.

(Jacek Woszczerowicz)



Woszczerowicz i Mrozowska

GŁOS NA WESOŁO

(Specjalny reportaż jubileuszowy)

ZASZCZYTNE ODZNACZENIA

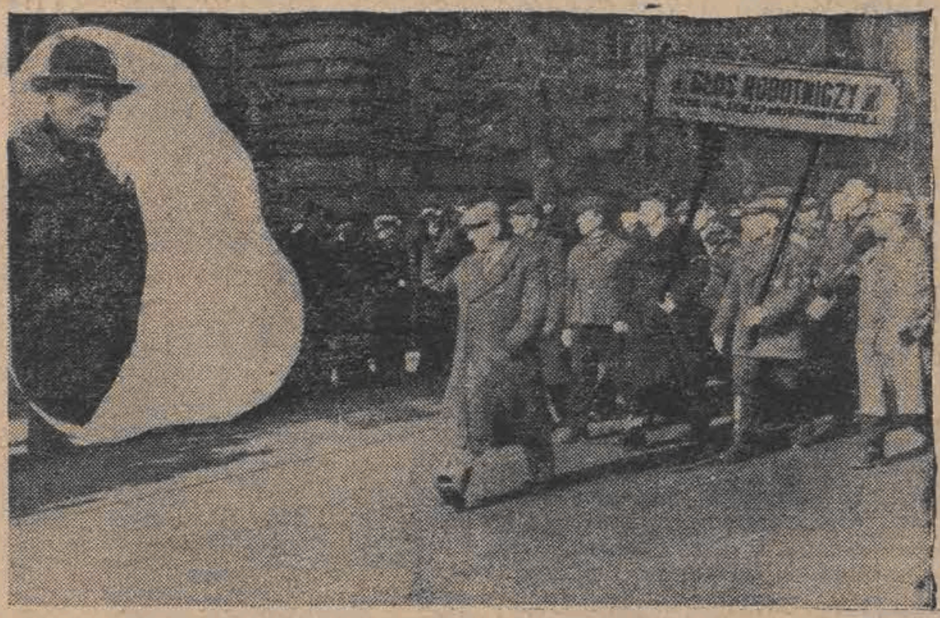


W uznaniu zasług, położonych na polu oraz na niwie, ambasador Opinii, Wydźwięk, (pierwszy z prawej) dekorował szereg osób z grona redakcyjnego „Głosu".

Red. naczelny, E. Uzdański, (trzeci z prawej) otrzymał Wielką Wstęgę Wkładu ze Złotymi Zrębami oraz Komandorski Krzyż Odbudowy, red. I. Tarłowska (druga z prawej) — oficerski Krzyż Wkładu oraz Wielki Słoik Kremu „Uroda", red. Rudnicki (drugi z lewej) — Krzyż Obudowy I Klasy na garmondzie, red. Stefański (pierwszy z lewej) — odznakę „Legii Humorowej".

Odznaczenia powyższe wywołały znaczne poruszenie w bratnich organach prasowych.

DEFILADA KU CZCI



W ramach wielkich uroczystości, związanych z wydaniem 1000-go numeru „Głosu" dn. 13 b.m. o godz. 12 odbyła w się w Al. Kościuszki, w Łodzi, defilada czytelników i prenumeratorów w. w. gazety. Defiladę przyjął naczelny redaktor „Głosu" E. Uzdański.

„Feralna" trzynastka

Redaktor naczelny obudził się wyjątkowo rzeźki i wypoczęty, ponieważ tej nocy spał całą bitą (na wieży sąsiedniego kościoła) godzinę. Ku swojemu wielkiemu zdziwieniu uczuł głód, chociaż jeszcze niedawno, bo zaledwie dwa dni temu wypił filiżankę pożywnej czarnej kawy.

— Trzeba coś przekąsić — mruknął, zbliżając się do zastawionego rękopisami stołu — ale co?

Obrzucając zastawę głodnym spojrzeniem, zmarszczył czoło, nie widząc, coby wybrać na przekąskę.

— Aha, jest coś posilnego! — wykrzyknął biorąc do ręki artykuł Lemiesza o matactwach Wall-Street'u. Połknął jednym tchem artykuł, ale wnet syknął niezadowolony, bo reszta rękopisów była: 1) „do chrzanu"; 2) „nie z tej beczki"; 3) „bez ikry"; 4) „zamiast pożywić — wywoływała złą krew".

— Cholera z taką robotą! Nawet głupiego sznycla à la Marshall nie potrafią porządnie zrobić!

Chwycił słuchawkę telefonu i nakręcił numer redakcji. Zirytował się jeszcze więcej, słysząc w słuchawce przeciągłe: tiit, tit...

— Ładny porządek! — zaklął — Już piąta rano, a jeszcze nikogo w redakcji nie ma! Co ci ludzie właściwie robią?

Uśmiechnął się gorzko, domyślając się, że zapewne o tej porze śpią. Zadzwonił z kolei do drukarni, lecz i tu nic z rozmowy nie wyszło. Nic tylko: tiit, tit... Spojrzał z niepokojem na biurko. Kalendarz wskazywał 13-go marca.

— Trzynastka? Rzeczywiście, feralny dzień. Ano, trzeba samemu zobaczyć, co się stało.

Ubrał się szybko i wyszedł z domu, ale tu go zatrzymała specjalnie postawiona warta milicyjna.

— Stop, obywatelu — powiedzieli — Dokąd idziecie?

Zgrzytnął zębami w pierwszej chwili, ale rzekł, że do drukarni.

— Nic z tego! — odparli uroczyście — Do drukarni nie pójdziecie.

— Co takiego? Zwariowaliście chyba?!

— Nie, wariactwa w tym żadnego nie ma, tylko jubileusz. Delegacja była u komendanta M.O., dziennikarze, metrampaże, zecerzy, linotypy i dwie maszyny rotacyjne i powiadają: tak i tak ten „dzień się obchodzi koło „Głosu", niech redaktor naczelny spędzi go świątecznie, do pracy go, obywatele milicjanci, przy pomocy zbrojnego ramienia demokracji nie dopuśćcie! No, więc nie puszczamy...

Zapłakał redaktor na te słowa w klapę swojej jesionczyny, ale po chwili spytał z nadzieją w głosie:

— A... nie do drukarni, tylko tak, na miasto — można?

— Można, ale pod konwojem. Dwóch ludzi wam do towarzystwa dodamy, bo kazali nam nie wierzyć, że wy do drukarni nie wpadniecie...



Red. Uzdański — w swoim „repertuarze"

Poszli, Ale nie sztuka z pod konwoju zjechać. Wódka, wiadomo, cuda może zdziałać. Tylko, niestety, pociechy z tego żadnej redaktor nie miał. Do drukarni go inny zbrojny posterunek nie chciał wpuścić.

— Pozwólcie — prosił nieszczęsny jubilat — mi chociaż postać na podwórzu. Aby dźwięku maszyn posłuchać zdaleka...

— Nie — oświadczył posterunek — Surowo wzbronione. Patefon sobie nastawcie w domu albo „koncert życzeń".... Jak jubileusz, to jubileusz!

— Ładny, psiakość, jubileusz! Człowieka z trybu życia wytrącić! Pracować mu zabronić!

Zupełnie wykolejony wrócił redaktor do mieszkania, chwiejąc się na nogach. Miejsca sobie znaleźć nie mógł. Wszystko po kątach rozstawiał. Przestraszeni domownicy umknęli przed „gniewem męża". Wrócili dopiero pod wieczór, żeby gości winszujących przyjąć. Wracają, a tu zmiany w lokalu poważne. Mebli brak w pokojach, a w gabinecie huczy za drzwiami głos zirytowanego redaktora:

— Pander, gdzie jest Pander?!!! Wszystko do chrzanu! Przeskładać dwie kolumny! Co takiego? Nie ma żadnych tłumaczeń!

Okrzyki te wzbudziły zdziwienie u podsłuchujących, tym bardziej, że goście zaczęli się schodzić.

— Co tam się dzieje? — pytano szeptem — Przecież Pander jest w drukarni...

Otworzyli ostrożnie drzwi i osłupieli, widząc redaktora z rozczochraną czupryną na tle spiętrzonych mebli. Uspokoił się na widok wchodzących i rzekł triumfującym głosem w odpowiedzi na ich nieme pytania:

— Myśleliście, że mnie odetniecie od życia i od roboty? Guzik! Sam tu sobie urządziłem drukarnię: to (tu wskazał na mały stolik i biurko — linotypy, to (tu pokazał na szafę) — rotacyjna...

— Ależ, redaktorze, myśmy chcieli tylko, aby w tym dniu uroczystym...

— Uroczystym? — warknął redaktor — Feralnym! Najferalniejszym w całym roku!

A widząc, że zbliżają się do niego z kwiatami, dorzucił z niezadowoleniem:

— Zamiast tych kwiatów — lepiej byście przynieśli mi kawałki do „Głosu", ale takie które by miały głowę i nogi. No i tytuł. Taki tytuł!

Tu podniósł ruchem charakterystycznym kciuk aż do wysokości żyrandola.

Kronika Pabianic



Komu w nszujemy

Sobota, 13 marca 194 8r.

Dziś: Krystyny

Kina

POLONIA: Film produkcji francuskiej pt „Noc Grudniowa''.

ROBOTNIK: Film produkcji radzieckiej p. t. „Przygody Nasredina''.

Początek seansów w niedziele i święta o godz. 16, 18 i 20, a w dni powszednie o godz. 18 i 20.

Ważniejsze telefony

Miejska Komenda M. O.	63
Pogotowie Ubezpieczalni Społecznej	208
Straż Pożarna	0
P. C. K.	112
Dworzec Kolejowy	91
Zarząd Miejski	66
P. Z. P. B.	23
Telegraf	213
P. P. R.	5
P. P. S.	143
RKU. Komenda Garnizonu	33

Kino dla przedszkol

We wtorek dnia 9 marca rb. w Domu Katolickim przy ul. Żeromskiego specjalny wysłannik Kuratorium Szkolnego z Łodzi wyświetlał różne wesołe bajeczki dla dzieci z trzech miejskich przedszkoli.

Wyświetlanie tego radzaju filmów tak naukowych jak i rozrywkowych praktykowane jest także od dłuższego czasu w szkołach powszechnych i średnich.

Rejestracja rowerów

Zgodnie z rozporządzeniem Minister sterstwa Komunikacji i Spraw Wewnętrznych z dnia 15 lipca 1937 roku i rozporządzeniem wojewody łódzkiego z dn. 19 stycznia 1931 Prezydium Zarządu Miejskiego w Pabianicach zarządza rejestrację rowerów, wszedkich wózków poruszanych siłą nóg, rowerów z pomocniczymi silnikami oraz motocykli z silnikami o pojemności skokowej do 100 cm sześć.

Rejestrację prowadzić będzie od 15 marca rb. Wydział Administracyjny Zarządu Miejskiego przy ul. Czerwonej Armii Nr 16, II piętro, pokój Nr 32.

Opłata za rejestrację roweru wynosi 200 (dwieście) złotych. Przy rejestracji należy przedłożyć dowód zameldowania i podać firmę roweru i Nr ramy.

Nie stosujący się do powyższego ogłoszenia, karani będą zgodnie z przepisami porządkowymi na drogach publicznych grzywną do 10 tys. złotych lub aresztem do 6 tygodni. Takież kary grożą za niekompletne wyposażenie w.w. pojazdów w sygnały świetlne, hamulce, tabliczki rejestracyjne itp.

Uwaga, b. więźniowie polityczni

W przyszłą niedzielę, dnia 14 marca o godzinie 10-tej rano w lokalu Ochotniczej Straży Pożarnej w Pabianicach odbędzie się walne zebranie członków Związku Byłych Więźniów Politycznych i Obozów Hitlerowskich.

Zarząd Związku prosi swych członków o liczne przybycie.

Snuje się jedwabna nić

„Głos" z wizytą u jedwabników pabianickich

W towarzystwie dyrektora technicznego tow. Paradowskiego Stanisława i majstra tow. Zagórskiego Stanisława — przekroczyliśmy progi sali produkcyjnej Pabianickiej Fabryki Wyrobów Jedwabnych, przy ulicy Moniuszki 14 (pełna, urzędowa jej nazwa brzmi: Państwowe Zjednoczone Zakłady Przemysłu Jedwabniczo-Galanteryjnego) — Powitał nas znajomy, miarowy stukot 210 warsztatów tkackich i gwar podniesionych głosów pracujących tu ludzi. Wiadomo — prawie połowa z nich to kobiety — a gdzie kobiety, tam i gwar murowany.



Tow. Stanisław Zagórski weteran pracy, człowiek, któremu fabryka zawdzięcza w dużej mierze swój dzisiejszy stan



A oto ludzie, którzy realizują hasło współzawodnictwa pracy a przez nie trzyletni plan odbudowy. Od lewej stoją: ob. Antoni Ramsz, ob. Antonina Wosik, ob. Jan Smolarek, ob. Maria Baranowska, ob. Stanisław Błoch i ob. Stanisława Janowska.

Poszczególne krosna mienią się tu dosłownie w blasku elektrycznych żarówek różnokolorowymi materiałami i osnowami, bo tak zakres kolorów jak i rodzajów produkowanych tu materiałów jest wielki. Stąd to wychodzą — (co prawda w stanie surowym tylko, bo wykończają tę produkcję fabryki: „Bielarnia" w Kaliszu i „I-sza Ruda Pabianicka") — różnokolorowe podszewki jedwabne, materiały na bieliznę damską, na szlafroczki, bluzeczki i sukienki letnie, na krawaty i szaliki, wreszcie wykwintne ażury i krepy. Przeważa oczywiście przędza sztuczna z Chodakowa i Tomaszowa, ale jest tutaj i jedna sala, w której panuje niepodzielnie jedwab naturalny sprowadzony ostatnio wzamian za gotowe materiały z Włoch. Tutaj to właśnie pojedyncze nitki jedwabne zwinięte na szpule wprost z kokonów jedwabników skręca się po 2 po 3 razem i tak przygotowaną przędzę odsyła się do fabryki w Pruszkowie koło Łodzi, gdzie produkuje się z nich gazę do młyńskich odsiewaczy mąki. Snuje się tedy w naszych oczach jedwabna nić, cieniutka tak, że my laicy, dosłownie jej nie widzimy, ale pewne ruchy pracującej tu niewiasty świadczą, że snuje się ona napewno. Cienkie to takie, a wcale, wcale mocne, co prawda zrywa się i ona od czasu do czasu. Gorzej jest tylko z tym, że trzeba tu ciągłego wysiłku wzrokowego.

Te skręcarki — opowiada nam w międzyczasie tow. Zagórski Stanisław, który pracuje w tej fabryce ponad 25 lat i zna tu już prawie każdą śrubkę — to też Niemcy nam wywieźli, ale ostatnio, w czasie komasacji, na nowo je skombinowaliśmy.

— Skoro już zawadziliśmy o historię to może wy towarzyszu, jako stary pracownik i ten, który po wojnie pierwszy stanął do pracy, powiecie nam o tym coś więcej.

— No, takich starych pracowników jak ja jest tutaj jeszcze więcej. Tak, o ile ja pamiętam, to niewiele później jak ja zaczęli tu pracować tow. tow. Borowski Józef, Zagórski Józef, mój brat, Patorski Władysław, Bartoszek Franciszek Gajewczyk Józef, wszyscy oni mają już za sobą ponad 25 lat pracy w tych zakładach, a po wyzwoleniu to tak się złożyło, że właśnie ja pierwszy tu stanąłem, zorganizowałem straż ochronną, a w kilka dni później otworzyliśmy kuchnię, która wydawała 100 obiadów dla milicji i naszych ludzi. Niedługo stanęli obok mnie pracujący tu do dziś tow. tow. Jankowski Tadeusz, Błoch Franciszek, Krysiak Józef, Dziuba Franciszek, Lipowski Stefan, Dolewka Ferdynand, Stępiński Michał i Jagusiak Antoni. W tym gronie rozpoczęliśmy odbudowę i uruchomienie. Za trud swój zostałem już przez państwo wynagrodzony, w sierpniu 1946 roku otrzymałem Srebrny Krzyż Zasługi.

— To byłoby tyle co do historii — a może teraz wy tow. dyrektorze powiecie nam coś o stanie obecnym.

— No cóż, fabryka nasza pracuje w czterech oddziałach: I-szy to ten w którym jesteśmy, II-gi przy ulicy Warszawskiej 76-78, III-ci będący obecnie w likwidacji przy ulicy Konstantynowskiej 7 i IV-ty przy ulicy Konstantynowskiej 38. Ogółem zatrudniamy 485 ludzi w tym 228 kobiet.

— A co do produkcji?

— Plan za ubiegły rok wykonaliśmy w 104.8 proc., za styczeń br. w 102,3 proc. W liczbach wygląda to tak: w roku ubiegłym wyprodukowaliśmy 1 milion 300 tysięcy 918 metrów materiałów w styczniu br. 144 tysiące 447 mtr., a plan nasz na rok bieżący wynosi 17 milionów metrów. Plan ten bezwzględnie wykonamy, bo od 1 listopada ub. roku rozwija się u nas wspaniale współzawodnictwo.

— To macie już swoich przodowników pracy?

— A jakże. Są to: z I-go etapu wyścigu: ob. ob. Błoch Antoni 193.3 proc. normy, Chałada Cecylia — 166,5 proc. normy, Baranowska Maria — 176,5 procent normy, z II-ga etapu: Grabowska Stanisława — 193,5 proc. normy, Wasik Antonina — 187 porc. Bara Jan — 185 proc., z III-go etapu — (styczeń 48 r.) Kmieć Karol — 171 proc., Dzikowski Konstanty — 170 proc. i Chałada Cecylia — 168 proc. normy. Przewijalnia też ma swoich przodowników w osobach ob. ob. Ciechanowskiej Jadwigi — 218 proc., Brzozowskiej Marii — 216,5 proc. i Badowskiej Franciszki — 216,5 proc. normy. Powyższe wyniki i świadomość posiadania takich ludzi, jak ci wyżej wymienieni pozwala mi twierdzić, że tak plan za rok bieżący jak i trzyletni wykonamy napewno.

* * *

Tutejszy referent socjalny ob. Wójcikowska Maria jest wyraźnie naszym najściem zaambarasowana, choć szczerze mówiąc, ma się czym pochwalić, dzieci w wieku żłobkowym i matki ma ją zapewnioną opiekę w zakładach opiekuńczych Miejskich, dzieci w wieku przedszkolnym mają już swoje własne przedszkole, 30 dzieci uczęszcza już do niego, a planuje się pomieszczenie na 70. W ogóle plany referatu socjalnego są wielkie, rozbijają się tylko o brak odpowiednich lokali i żłobek trzebaby otworzyć i świetlicę i stołówka jest za mała i w ogóle, w ogóle. Ambulatorium znów mogliby otworzyć, bo mają i lokal i urządzenie, ale nie mogą dostać lekarza.. Tak poza tym naogół jest tak jak wszędzie. Posiadają własną 300-tomową bibliotekę, w czym wielka zasługa miejscowego kierownika personalnego, byłego nauczyciela tow. Staniaka Bronisława, który poza tym prowadzi wespół z dyrektorem technicznym i kierownikiem produkcji tow. Dolewką, wieczorowe kursy przysposobienia przemysłowego, z którego korzysta 35 pracowników.

Tyle o fabryce jedwabiu przy pierwszym spotkaniu — mamy nadzieję, że nie będzie ono ostatnim — że jeszcze do spraw jej powrócimy. Czekamy na listy od pracowników na temat, co należałoby tam jeszcze poruszyć, a co ukryło się przed naszym uchem i okiem.

Wszystkie psy winny być rejestrowane

Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 4 czerwca 1947 roku w sprawie zwalczana wścieklizny, Prezydium Zarządu Miejskiego w Pabianicach zarządza rejestrację wszystkich psów będących w posiadaniu bądź to osób prywatnych, bądź też urzędów i instytucji. Rejestrację prowadzić będzie Wydział Administracyjny, Oddział Ogólny przy ulicy Armii Czerwonej 16 (Zamkowa), II piętro, pokój 22, w czasie od 15 marca do 1 lipca 1948 r. Przy rejestracji wydawane będą znaczki rejestracyjne, które należy przymocować do obroży. Za znaczki rejestracyjne pobierać się będzie po 100 zł.. Poza tym przypominamy że: 1) wszystkie psy winny podczas pobytu na ulicy — posiadać kagańce. 2) Po dniu 15 marca psy wałęsające się, puszczone luzem, oraz psy bezpańskie będą wyłapywane i zabijane. Odnośnie psów schwytanych, żadne reklamacje uwzględniane nie będą.

3) Nabycie i wyzbycie się psa, jak również padnięcie, zabicie i zaginięcie musi być zgłaszane do Zarządu Miejskiego najpóźniej w ciągu dwóch tygodni.

4) Za rejestrację psów odpowiedzialni są właściciele, dozorcy i administratorzy domów oraz prowadzący meldunki. Osoby, które nie podporządkują się niniejszemu zarządzeniu, karane będą grzywną do 10 tysięcy złotych lub 6-cio tygodniowym aresztem.

Osoby posiadające zaświadczenia rejestracji z ubiegłego roku winny je przy wznowieniu rejestracji przedłożyć.

Złóż ofiare na Pomoc Zimową

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm Łódź Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Nacz. 216-1' Sekretariat 254-21. Red nocna 172-31. Dział ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel 111-50. Konto PKO VII-1505. Zakł. Graf. RSW „Prasa", Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.
D0-18880

Z kamery naszego fotoreportera



Łódź szczyci się z tego, że jest najbardziej usportowionym miastem w Polsce. Jako dowód może posłużyć nasze zdjęcie. Prezydent Łodzi często odwiedzał w ub. sezonie nasze stadiony a w szczególności entuzjazmował się wyścigami motocyklowymi na torze żużlowym. Obok Prezydenta Stawińskiego — Przewodniczący Zarządu Głównego Związku Zawodowego Włókniarzy — tow. Burski.

Pierchała, zdobywca Wielkiej Nagrody m. Łodzi.

Torpedo (Moskwc) w Łodzi.

Zawody pływackie polskich włókniarzy.

Słońce nie zawsze świeci na boisku.

Tor w Helenowic często już gościł kolarzy warszawskich.

Zimą Łódź entuzjazmuje się hokejem...

Ze sportu



PIETRASZEWSKI-GABRYCH

kandydatami do drużyny narodowej na wyścigi R.S.W. „Prasa" Warszawa-Praga i Praga-Warszawa

Wyścig R. S. W. „Prasa" Warszawa — Praga — Warszawa, będący właściwie dwoma wyścigami dochodzi definitywnie do skutku. Trasa wyścigów została już ostatecznie ustalona pomiędzy obiema zainteresowanymi stronami, a więc delegatami „Rudeho Prava" i „Głosu Ludu". Obecnie rozpocznie się drugi etap pracy — przygotowań technicznych do tej największej amatorskiej imprezy kolarskiej w Europie.

W PRZYSZŁYM TYGODNIU OBJAZD TRASY

W przyszłym tygodniu specjalna komisja objedzie obydwie trasy wyścigów i dokona przeglądu nawierzchni szós, później zaś zaczną się gorączkowe przygotowania w okręgach, przez które będą przechodziły trasy wyścigów. Łódź będzie witała elitę kolarzy europejskich już w pierwszym dniu wyścigu. 1 Maja po południu na torze helenowskim nastąpi zakończenie pierwszego etapu wyścigu Warszawa — Praga, a nazajutrz start do drugiego najdłuższego etapu Łódź — Wrocław, z przed gmachu Redakcji „Głosu Robotniczego".

ŁÓDŹ RADABY WITAĆ ŁODZIAN

Nie wiemy jeszcze jak będą podzieleni zawodnicy biorący udział w wyścigu przypuszczamy jednak, że aby wzbudzić jeszcze większe zainteresowanie Łodzi tą gigantyczną imprezą, zawodnicy łódzcy, a przede wszystkim ulubieniec Łodzi Pietraszewski Lucjan, pojadą w wyścigu pierwszym Warszawa — Praga.

KTO PRZYPUSZCZALNIE REPREZENTOWAĆ BĘDZIE NASZE BARWY?

Jak już donosiliśmy, każde ze zgłoszonych państw wystawia przynajmniej dwie drużyny narodowe. Ten sam obowiązek będzie ciążył i na nas. Obecnie, przedwcześnie jeszcze jest przewidywać komu przypadnie zaszczyt reprezentowania naszych barw państwowych, ale w przybliżeniu można już wskazać kandydatów. Z Warszawy w grę wchodzić będą: leader naszej drużyny narodowej Rzeźnicki, „Lew Węgierskich Szós" Napierała, Kapiak Józef, Siemiński, Kudert, Wiśniewski — jednym słowem w lwiej części stara przedwojenna gwardia. Z Krakowa będą brani chyba pod uwagę Wandor i Motyka, kilku młodych, wybijających się kolarzy ze Śląska, no i z Łodzi przede wszystkim Lutek Pietraszewski, oraz Gabrych.

ŁÓDŹ STAĆ NA WŁASNĄ DRUŻYNĘ

Jeżeli do drużyny narodowej weszłoby tylko tych dwóch kolarzy, Łódź mogłaby jeszcze wystawić dobrą drużynę reprezentującą nasz okręg. Mamy tu na myśli Stolarczyka, Grzelaka, Czyża, Wojciechowskiego i... najmłodszego Leśkiewicza, którego dobrze byłoby wypróbować w poważniejszym wyścigu.

INNE OKRĘGI NIE POZOSTANĄ CHYBA W TYLE

Oprócz Łodzi zechcą zapewne wystawić swe drużyny reprezentacyjne i inne jeszcze okręgi, których walka w konkurencji drużynowej wzbudzi niewątpliwie również niemałe zainteresowanie i podniesie atrakcyjność wyścigu.

Dziś na basenie YMCA

Otwarcie zimowych mistrzostw Polski w pływaniu

Dzisiaj na basenie polskiej YMCA rozpoczynają się zimowe mistrzostwa Polski w pływaniu. W ciągu dwóch dni będziemy świadkami wielkiej rewii najlepszych pływaków Polski, z których wielu Łódź będzie oglądała poraz pierwszy. Do pełnej obsady mistrzostw brakuje tylko: AZS-u (Warszawa), Cracovii, oraz Warty z Poznania.

Pełna lista zgłoszeń do mistrzostw wygląda następująco:

1. PKS „Elektryczność" (Warszawa) — Czuperski, Jabłoński, Jakuczko, Nowak.
2. „Grom" (Gdynia) — Marchlewski, Krzyżanowski, Budziszówna, Teissayre.
3. AZS (Poznań) — Nogaj J.
4. Astra (Krotoszyn) — Janasówna.
5. HCP (Poznań) — Jarecki.
6. RKS San (Poznań) — Malicka.
7. Piast (Gliwice) — Kaleta, Liszkówna, Niedzielówna, Fudała, Krause H., Langer E.
8. Polonia (Bytom) — Ramola, Zemyr, Zimny, Papees.
9. Pogoń (Katowice) — Kokotówna, Madejówna, Neblówna, Kałuza, Wąs, Szołtysek, Szczok, Kieczka.
10. Zjednoczenie (Zabrze) — Serafin, Pawlikówna.
11. Wisła (Kraków) — Ciężki, Florczykówna.
12. „Odra" (Szczecin) — Nowicki, Wolny.
13. AZS (Łódź) — Dawidowicz, Duninowska, Martynka.
14. K. P. Zjednoczone (Łódź) — Przyborowski, Witczak.
15. HKS (Łódź) — Kowalska, Proniewicz, Wojciechowski, Rumiński.
16. Filmowiec (Łódź) — Boniecki, Jera, Cieślak, Chojnacki, Dobrowolski.
17. YMCA (Łódź) — Szczepaniakówna.

Inne zgłoszenia zostały nieprzyjęte ze względu na przyczyny formalne, a mianowicie zgłoszenie AZS — Warszawa, Cracovii, oraz kilku innych.

Ponieważ wszystkie przedbiegi musiały być rozlosowane w niedzielę, 7. III., a do tego terminu nie nadeszły imienne zgłoszenia i potwierdzenie, kluby te nie zostały wzięte pod uwagę przy losowaniu. Przykrą niespodziankę zrobiła Warta (Poznań), która nie nadesłała zgłoszenia, mimo, że posiada szereg doskonałych pływaków.

Wycinki z depesz

Do Redakcji

„GŁOSU ROBOTNICZEGO"

Dział Sportowy

w miejscu

ul. Piotrkowska Nr 68

Oceniając całkowicie doniosłą i pożyteczną rolę wydawnictwa Obywateli, a zwłaszcza świetnie redagowanego działu sportowego, którego redaktor najwybitniej zasłużył się w kierunku propagandy kolarstwa — Zarząd Łódzkiego Okręgowego Związku Kolarskiego z okazji zbliżającego się terminu wydania przez Nich 1000-nego numeru, przesyła niniejszym szczere i serdeczne życzenia dalszej równie pożytecznej i owocnej w skutkach działalności.

Ze sportowym pozdrowieniem:

Sekretarz: (—) W. Jóźwiak

V-Prezes: (—) J. Wróblewski

* * *

Zarząd Z. K. S. „Tramwajarzy" oceniając w pełni chwalebną rolę Ich wydawnictwa — przesyła niniejszym z okazji zbliżającego się terminu wydania 1000-go numeru, szczere i serdeczne życzenia dalszej i równie owocnej w skutkach działalności.

Ze sportowym pozdrowieniem

(podpisy nieczytelne)

***

Z okazji wydania Jubileuszowego numeru „Głosu Robotniczego", — Zarząd Sekcji Kolarskiej Dziewiarskiego Klubu Sportowego w Łodzi, niniejszym składa najserdeczniejsze życzenia dalszej owocnej pracy, dla dobra i chwały polskiego sportu robotniczego.

Ze sportowym pozdrowieniem

za Zarząd:

W Karpiński

Kierownik Sekcji Kolarskiej DKS

Sekretarz

wz. **Klinkiewicz**

Na kanwie wspomnień

Dziś stukają dalekopisy i brzęczą telefony

Trzy lata temu było inaczej...

Jubileusz 1000 numeru ma dzisiaj swój wydźwięk na każdej kolumnie naszego pisma, wypada więc poświęcić nieco miejsca temu wydarzeniu i na kolumnie sportowej. Dział Sportowy...

Ileż to wspomnień „górnych i chmurnych" ciśnie się pod pióro, gdy przypomni się nie tak stosunkowo odległe lata, bo początek roku 1945. Na ulicach Łodzi w czerwcu ukazuje się już prasa miejscowa, a jednym z pierwszych jej organów jest „Głos Robotniczy". Próżno byś jednak, Czytelniku, szukał w nim „Działu Sportowego", chociaż życie sportowe w Łodzi z każdym miesiącem nabierało coraz większego impetu. Nie było papieru, a co za tym idzie i miejsca dla nas w gazecie. Stopniowo jednak poczęły się od czasu do czasu ukazywać krótkie wzmianki na ostatniej kolumnie pod skromnym tytulikiem: „Ze sportu", a później wszystko poszło już jakoś samo...

Pamiętam jak dziś dzień, w którym zostałem służbowo wezwany do Naczelnego. Byłem najgłębiej przekonany, że to już koniec „Działu Sportowego", że usłyszę słowa, iż „Głos Robotniczy" jest za poważnym pismem na tego rodzaju „michałki". Spotkało mnie jednak miłe rozczarowanie...

Za biurkiem, jak zwykle, ginącym pod stosem papierów, siedział z potarganą czupryną redaktor i znęcał się nad czyimś rękopisem. Przestępując z nogi na nogę czekałem na wyrok...

— Od jutra będziecie mieli stałe miejsce w gazecie. Około 60 wierszy codziennie, w poniedziałek 100.

Zaczęła się pogoń za wiadomościami. Dobrze było jak jakiś mecz można było złapać przez radio, gdy jednak to zawiodło — rób bracie co chcesz. Usprawiedliwienia nie pomogły. Odpowiedź była jedna: „Cóż z was za sportowiec jak nie możecie... odgadnąć jakiegoś głupiego wyniku..."

Z tym odgadywaniem nie zawsze się udawało. Któregoś dnia złożyła nam w Redakcji wizytę cała jedenastka piłkarska wraz z zapasowymi, innego dnia jakaś ósemka „wybijzębów" z wagą ciężką na czele. Nie zawsze udawało się umknąć tylnymi schodami. Blokada niekiedy nie ominęła i tego wyjścia. Któregoś dnia straciłem trzy zęby w dolnej szczęce, dwa ruszają mi się do tej pory, ale jakoś do 1000 numeru wytrwałem.

Na dwutysięczny numer obiecaną mam jednak jako premię — piękną, sztuczną... protezę i spodziewam się jeszcze jednego odznaczenia od poczciwych kolarzy. Warto więc poczekać. Od dziecka lubiłem obwieszać się medalami i to pozostało. Stąd może ten mój sentyment do kolarstwa. (Kr.)

OD REDAKCJI

Związkom sportowym, klubom robotniczym i wszystkim, którzy z okazji 1000 numeru nadesłali nam życzenia dalszej owocnej pracy dla dobra polskiego sportu robotniczego — składamy serdeczne podziękowanie.

TEATRY

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Dziś o godzinie 19,30 „Ladacznica z zasa dami"

TEATR POWSZECHNY TUR

Dziś o godzinie 15,30 „Damy i Huzary", wszystkie miejsca wyprzedane.

O godzinie 19,15 piękna opowieść B. Prusa „Omyłka".

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA

ul. Daszyńskiego 34.

Dziś i codziennie o godzinie 19,15 komedia Moliere'a „SZKOŁA ŻON"

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"

Piotrkowska 243, telefon 107-25

Codziennie o godz. 19,15 a w niedzielę o godz. 15,30 i 19,15 „ZEMSTA NIETOPERZA"

Teatr „SYRENA" Traugutta 1

Dziś o godz. 19,30 „Ambasador" pióra i z muzyką Z. Gozdawy i W. Stępnia.

Teatr „OSA" Zachodnia 43, tel. 140-09

Dziś i codziennie o godz. 19,30 w niedzielę i święta o godz. 16,30 i 19.30 „COŚ SIĘ ZACZYNA". Sala dobrze ogrzana. Dla młodzieży niedozwolone.

KINA

ADRIA — „Dwaj Panowie F." godz. 16,30 18.30, 20,30, w niedz. 14,30.
BAŁTYK — „Mr. Smith jedzie do Waszyngtonu". godz. 16, 18.30, 21; w niedz. 13,30.
BAJKA — „O 6-ej po wojnie". godz. 16,30, 18,30, 20.30; w niedz. 14,30
GDYNIA — „Program Aktualności Krajowych i Zagranicznych Nr 25, godz. 12, 13, 14, 15.
GDYNIA — „Niepotrzebni mogą odejść", godz. 16,30, 19, 21,15.
HEL — „Pygmalion", godz. 17, 19, 21, w niedz. 15.
MUZA — „Ludzie bez skrzydeł", godz. 18; 20; w niedz. 16.
POLONIA — „Pani Miniver", godz. 16, 18,30, 21, w niedz. 13,30.
PRZEDWIOŚNIE — „Dziewczę z Północy, godz. 17, 19, 21, w niedz. 15.
ROBOTNIK — „Zwycięscy stepów" godz. 17, 19, 21, w niedz. 15.
ROMA — „Pepita Jimenez"; godz. 16,30 18.30; 20,30; w niedz. 14,30.
REKORD — „Niepotrzebni mogą odejść", godzina 15,30. 18, 20,30; w niedz. 13.
STYLOWY — „U progu tajemnicy", godz. 16,30; 18,30, 20,30; w niedz. 14,30.
ŚWIT — „Symfonia pastoralna", godzina 16,30, 18,30, 20,30, w niedz. 14,30.

1000 1000 1000 1000

DZIŚ oddajemy w ręce naszych Czytelników 1000- ny numer „Głosu“. Dla nas — pracowników zespołu redakcyjnego — jest to święto. Przypuszczamy, że jest to również święto przyjaciół naszego pisma.

Czytelnicy nasi, a liczymy ich już dziś setki tysięcy—to robotnicy, ludzie pracy umysłowej, chłopi. Partyjni i bez partyjni — tych ostatnich jest dużo więcej. Tyle więzów nierozerwalnych wiąże naszą gazetę z ludźmi pracy i w mieście i na wsi, że my, członkowie zespołu redakcyjnego, nie możemy sobie nawet wyobrazić aby jakaś sprawa, która nam sprawia radość lub smutek, była inaczej odczuwana przez naszych Czytelników.

* * *

W 999-ciu numerach pisaliśmy o osiągnięciach załóg robotniczych fabryk, folwarków państwowych, naszych rolników, o pracach wybitnych ludzi.

W 1000- nym numerze „Głosu napiszemy o naszym skromnym dorobku.

Pierwszy numer naszego pisma rozszedł się w 15.000 egzemplarzy, 1000-ny w nakładzie grubo ponad 150.000.

DOTĄD wydaliśmy 70 milionów egzemplarzy „Głosu“. W 1948 roku wydamy zapewne — jeśli nasi Czytelnicy pozostaną nam wierni — około 50 milionów egzemplarzy „Głosu“.

ALE nie te liczby które świadczą o naszej poczytności, stanowią przyczynę naszej radości i dumy.

GDY w połowie czerwca 1945 roku Komitet Centralny i Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej poleciły nam wydawać i redagować „Głos“ w naszym maleńkim zespole redakcyjnym, był tylko jeden zawodowy dziennikarz.

MIELIŚMY w naszym kapitale zakładowym tylko niezłomną wolę wykonania zlecenia partii i głęboką wiarę w słuszność Sprawy Robotniczej, w słuszność sprawy Narodu Polskiego. Poza tym prawie nic więcej. Ani dość umiejętności fachowych, ani własnej drukarni. Ani grosza pieniędzy na finansowanie takiego wielkiego przedsiębiorstwa, jak codzienna gazeta.

BYŁO z nami tak, jak z większością naszych nowych polskich instytucji i zakładów pracy. Uczyliśmy się pracować dziś lepiej niż wczoraj, jutro lepiej niż dziś.

W ZNISZCZONYCH halach fabrycznych ze starego szmelcu zbudowaliśmy drukarnię. Przez tysiąc dni co rano z pod prasy drukarskiej wychodzą dziesiątki tysięcy egzemplarzy „Głosu“. Co rano trafiają one do fabryk i biur, do pracowni naukowych i pod wiejską strzechę.

DZIŚ dumni jesteśmy z tego że nasz zespół ludzi od czółenka, od młota i pługa, ludzi różnych innych zawodów, nie zawiódł zaufania partii i świata pracy, nauczył się sztuki dziennikarskiej i potrafił zdobytą wiedzę i kunszt bez reszty oddać na służbę Narodu Polskiego.

STWORZYLIŚMY w naszej gazecie nowy typ dziennikarza — dziennikarza robotniczego i chłopskiego. Nasi dziennikarze nie gonili nigdy za niezdrową sensacją. Nie szli nigdy na łatwiznę, na przymilne okłamywanie Czytelnika. Nie wysuwali nigdy spraw dla demagogji, żeby tylko zyskać tani poklask, popularność i poczytność. Tak jak pouczała nas o tym Partia, jak pouczał nas o tym tow. Wiesław, zawsze mówiliśmy Czytelnikom prawdę, całą prawdę, jakkolwie niekiedy ta prawda była gorzka.

NIE chcieliśmy być pismem DLA robotników, DLA ludzi pracy.

CHCEMY BYĆ I JESTEŚMY JUŻ PISMEM ROBOTNIKÓW MIASTA I WSI. PISMEM LUDZI PRACY.

Już dziś współpracują z „Głosem“ bezpośrednio i pośrednio setki i tysiące robotników i robotnic chłopów i chłopek, ludzi nauki inżynierów, techników, państwowych działaczy gospodarczych, literatów, artystów, tych wszystkich, którzy obecnie w zgodnym wysiłku wnoszą w mozole i trudzie, w krwawej walce z upiorami przeszłości gmach nowej Ludowej Polski — dom szczęścia dla wszystkich Polaków.

* * *

WYDAJĄC pierwszy numer naszego pisma przerzekliśmy Czytelnikom, że „Głos“ „...walczyć będzie o szerokie zjednoczenie Narodu dla sprawy budowy silnej, niepodległej, demokratycznej Polski Ludowej, której rzeczywistym i pełnoprawnym gospodarzem są robotnicy, chłopi i inteligencja pracująca“.

PRZYRZECZENIA SWEGO DOTRZYMALIŚMY WIERNIE.

„GŁOS “był i jest w pierwszych szeregach bojowników o jednolity front PPR i PPS, o jedność klasy robotniczej, o jedność Obozu Demokratycznego, o jedność wszystkiego co twórcze i postępowe w Narodzie Polskim.

Wydając pierwszy numer przyrzekliśmy naszym Czytelnikom, że:

„...walczyć będziemy o prawa klasy robotniczej, o dalsze umocnienie i pogłębienie wielkich demokratycznych zdobyczy Narodu Polskiego“.

Dotrzymaliśmy i tego naszego przyrzeczenia.

BYLIŚMY z brygadami robotniczymi chłopskimi, gdy dzieliły one między biedotę wiejską ziemię obszarniczą, broniliśmy wraz z robotnikami wstępu do fabryk dawnym fabrykantom, krążyliśmy po piekarniach aby poprawić wypiek chleba dostarczonego na kartki ludziom pracy, wraz z Matką robotnicą walczyliśmy o zakładanie fabrycznych żłobków i przedszkoli, o należytą opiekę nad dzieckiem robotniczym. Wraz ze wszystkimi ludźmi pracy walczyliśmy o otwarcie dostępu do uniwersytetów i wyższych zakładów naukowych dla dzieci robotników i chłopów wraz z działaczami związkowymi prowadziliśmy kampanię o przekazanie Związkom Zawodowym pałaców i luksusowych willi w uzdrowiskach na Wczasy Robotnicze.

NIE ZNALIŚMY pardonu dla spekulantów, złodziei grosza publicznego, dla rycerzy podziemia gospodarczego w stylu Dolewskiego i Rozmanita. Wraz z naszą Partią wskazywaliśmy właściwe drogi dla wytępienia spekulacji, mobilizując do tej walki szerokie rzesze ludzi pracy.

WALKA o wykonanie państwowych planów gospodarczych, o podniesienie produkcji przemysłu i rolnictwa, o rozbudowę handlu państwowego i spółdzielczego, o poprawę na tej drodze warunków materialnych i życiowych ludzi pracy, o stworzenie w Polsce godnego człowieka bytu dla ludzi pracy zawsze stało i stoi w ognisku zainteresowań naszej gazety.

BYLIŚMY z pierwszymi pionierami współzawodnictwa pracy, ruchu wielowarsztatowego, ruchu przodowników pracy w przemyśle i na wsi.

Bohaterzy pracy byli, są i będą naszymi bohaterami, bo na rusztowaniach naszego budującego się nowego domu, któremu na imię Polska Ludowa—oni właśnie wspięli się najwyżej, nie szczędząc ani swego trudu, ani swego potu, ani swego żywota.

* * *

WYDAJĄC pierwszy numer „Głosu“ przyrzekliśmy naszym Czytelnikom,

„że walczyć będziemy o wykorzenienie z życia Polski wszelkich pozostałości reakcji i faszyzmu, o utrwalenie demokratycznej władzy Narodu przeciw knowaniom obszarnictwa i wielkiego kapitału“.

DOTRZYMALIŚMY i tego naszego przyrzeczenia.

WRAZ z całą naszą Partią wydaliśmy nieubłaganą wojnę nasłanemu przez wywiad anglo - saski Mikołajczykowi i jego zdradzieckiej klice oraz podziemiu reakcyjnemu. Jak i cała nasza Polska Partia Robotnicza nie ulękliśmy się pogróżek, mordów zza węgła, wyroków śmierci nadsyłanych członkom naszej Partii i pracownikom Redakcji przez bandy faszystowskich morderców z pod znaku N. S. Z.. WIN-u oraz WRN-u i bezlitośnie demaskowaliśmy właściwe nikczemne oblicze i cele tej zgrai sługusów wywłaszczonych obszarników i wielkich kapitalistów, najemnych agentów obcych wywiadów, sprzedających hurtem i detalicznie własną Ojczyznę, mordujących za „miękkie“ i „twarde“ swoich braci-Polaków.

POKAZYWALIŚMY bohaterskich synów Ludu, przeważnie członków Polskiej Partii Robotniczej, którzy w mundurach Wojska Polskiego żołnierzy bezpieczeństwa publicznego, Milicji Obywatelskiej i ORMO swoją piersią osłaniali pierwsze kroki władzy ludowej.

Zgodnie ze wskazaniami naszej Partii, Polskiej Partii Robotniczej, zgodnie ze wskazaniami tow. Wiesława, ułatwialiśmy naszym Czytelnikom rozpoznanie wrogów — i tych jawnych — z podziemia, i tych, którzy stroili się w piórka rzekomych „przyjaciół ludu“, a w rzeczywistości ostrzyli topory wojenne, a raczej katowskie na głowy ludzi pracy.

ZRYWALIŚMY zasłonę z Byrnes'ów i Churchill'ów, z Blumów i Marshallów i innych obłudnych imperialistycznych polityków, którzy udawali przyjaciół Polski, a jednocześnie spiskowali i spiskują przeciw Polsce, przeciw granicom Polski na Odrze i Nysie, przeciw pokojowi. Demaskowaliśmy bez litości tych wszystkich podżegaczy wojennych, którzy marzą o trzeciej wojnie, bo ta trzecia wojna ma przynieść bogate zyski dla giełdziarzy z Wall Street, którym służą.

WALCZYLIŚMY i walczymy o interesy i bezpieczeństwo Polski, o rozwój serdecznych więzów, łączących Rzeczpospolitą ze Związkiem Radzieckim, naszym wiernym przyjacielem i sojusznikiem, walczyliśmy o dalsze zbliżenie ze wszystkimi krajami słowiańskimi, walczyliśmy i walczymy o trwały pokój i rozwój dobrych, przyjaznych, sąsiedzkich i przyjacielskich stosunków ze wszystkimi państwami, które nie czyhają na suwerenne prawa naszego Państwa i Narodu, i, podobnie jak i my, Polacy, cenią i miłują pokój.

DZIŚ wydając 1000-ny numer, przyrzekamy naszym Czytelnikom, że tak jak i dotąd, a jeśli siły pozwolą to i lepiej jeszcze „Głos“ służyć będzie Wam, drodzy nasi Czytelnicy, służyć będzie sprawie klasy robotniczej, sprawie Polski Ludowej, sprawie Pokoju. Służyć będzie tym lepiej, im bardziej nasi Czytelnicy pomagać będą naszemu pismu, im ściślej będą z nim współpracować.

BO „GŁOS“ JEST WASZĄ GAZETĄ. GAZETA LUDZI PRACY W MIEŚCIE I NA WSI.

EDWARD UZDAŃSKI

Robotnicy P.Z.P.O. im. Strzelczyka

do Redakcji „GŁOSU“

Z okazji ukazania się 1000-nego numeru „Głosu Robotniczego“, w imieniu Załogi Koła Partyjnego P.P.R. wyrażamy szczere uznanie za zwycięskie przebycie ciężkiego etapu. 1000 numerów „Głosu“ — to bicze dla reakcji, to zmaganie spekulacji, nadużyć, korupcji — z jednej strony, a z drugiej strony — to potężny oręż walki robotnika, chłopa i inteligenta pracującego o lepsze jutro, o Polskę demokratyczną.

My metalowcy, to wprawdzie znikoma część proletariatu łódzkiego, jednak w każdej cięższej sytuacji, czy w walce o poprawę bytu, czy też przeciwko niejednokrotnym biurokratycznym pociągnięciom władz nadrzędnych—szukaliśmy zawsze oparcia w „Głosie Robotniczym“ i znaleźliśmy go w niejednym z tych 1000-a numerów. Śmiała i odważna krytyka niewłaściwych posunięć, a z drugiej strony pochwała dla wyróżniających się w pracy metalowców — obrabiarkowców, zawsze znalazła się na łamach „Głosu Robotniczego“. Również w walce na odcinku politycznym, czy to o wzmocnienie jednolitego frontu, czy też w okresie przedwyborczym przeciwko V-tej kolumnie P.S. L.-owskiej, widzieliśmy czołówkę naszą w „Głosie Robotniczym“.

1000 numerów „Głosu“ — to 1000 dni wytężonej pracy i walki o odbudowę kraju, o utrwalenie demokracji, o wykonanie planów produkcyjnych, o ruch wielowarsztatowy, o poprawę bytu klasy pracującej, to walka o wykonanie pierwszego planu 3-letniego odbudowy gospodarczej Polski.

1000-ny numer „Głosu Robotniczego“—to jest święto nie tylko pracowników Redakcji, nie tylko pracowników przemysłu włókienniczego ale również metalowców, którzy tak jak przed wojną pretendują do miana czołówki klasy robotniczej, dzięki swej zaciętości, uświadomieniu i ofiarności w pracy i walce o demokrację.

Witając ukazanie się 1000-nego numeru, który jest dla nas świętem prasy robotniczej — życzymy Załodze „Głosu“ dalszego pomyślnego rozwoju i dalszej pracy dla tych wzniosłych ideałów, które przodowały 1000-owi numerów dotychczasowych.

Przypuszczamy, że następny etap w pracy naszego organu robotniczego będzie w dalszym ciągu również i nam metalowcom, jak dotychczas pomagał w naszym trudnym znoju i nie poskąpi poświęcić kilku kolumn tak bardzo ważnemu odcinkowi gospodarczemu naszego miasta, jakim jest Państwowa Fabryka Obrabiarek im. J. Strzelczyka.

Życzymy dalszego rozwoju...

Z okazji jubileuszowego 1000-ego numeru „Głosu Robotniczego“ przesyłamy Redakcji życzenia dalszej owocnej pracy.

W naszych Zakładach „Głos Robotniczy“ jest najpoczytniejszym pismem. Przynosi ono codziennie słowa prawdy o życiu, trudnościach i osiągnięciach klasy robotniczej. Często spotykamy artykuły o naszej pracy i fabryce.

„Głos Robotniczy“ kształtuje naszą świadomość klasową, uzbraja klasę robotniczą w potężną broń, jaką jest przodująca teoria marksistowska.

Życzymy „Głosowi Robotniczemu“ dalszego wspaniałego rozwoju.

Załoga PZPB Nr 1 w Łodzi

Życzymy owocnej pracy...

Do
Redakcji „Głosu Robotniczego“

Z okazji 1000-go numeru Głosu Robotniczego czytelnicy PZPB Nr 6 w Łodzi życzą Redakcji dużo szczęścia i owocnej pracy. Niechaj pracownicy redakcji wiedzą, że ich wielki wysiłek pracy znalazł odbicie w naszych zakładach. My robotnicy uczymy się czytając „Głos Robotniczy“ — jest on naszym drogowskazem ideologicznym. Młodzież nasza z niecierpliwością czeka co tydzień na swoją Trybunę.

Artykuły o wielowarsztatowcach i współzawodnictwie, dodają nam bodźca do dalszego wysiłku w tym kierunku. Pragniemy by „Tablica Zwycięzców“ nadal się ukazywała i to na poczesnym miejscu. Wierząc, że Redakcja nadal będzie walczyć o poziom naszej gazety, my zwiększamy prenumeratę z 1000 do 1500 egzemplarzy.

Czytelnicy PZPB Nr. 6

Życzenia... życzenia...

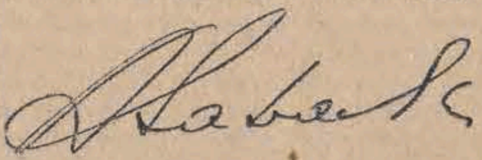
Od górników Śląska

Górnik - generał Zawadzki — braci włókienniczej

Z okazji 1000-go numeru „Głosu Robotniczego“ przesyłam serdeczne życzenia zespołowi redakcyjnemu i czytelnikom „Głosu“, dzielnym łódzkim włókniarzom, którzy dzięki współzawodnictwu z górnikami śląskimi osiągnęli poważne wyniki w dziedzinie zwiększenia wydajności pracy.

Życzę braci włókienniczej dalszych sukcesów w pracy dla dobra polskiej klasy robotniczej i naszej Polski Ludowej.

(—) ALEKSANDER ZAWADZKI

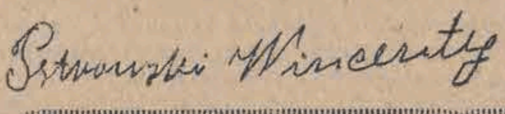


Wincenty Pstrowski - pionier współzawodnictwa do „konkurentów“ włókniarzy

Redakcji „Głosu Robotniczego“, jego czytelniczkom i czytelnikom-włókniarzom łódzkim, którzy dzielnie dotrzymują nam — górnikom kroku we współzawodnictwie pracy przesyłam najserdeczniejsze pozdrowienia z okazji 1.000-go numeru. Chcę zaznaczyć, że „Głos Robotniczy“ ma czytelników również wśród górników śląskich, którzy z dużym zainteresowaniem śledzą wysiłek naszych konkurentów-włókniarzy. Wyniki współzawodnictwa w roku 1947 pokazały, że robotnicy obu przemysłów podnieśli znacznie wydajność pracy, dzięki czemu przekroczyli plan roczny. My górnicy, postawiliśmy sobie za zadanie przekroczenie planu rocznego 1948 r. w jeszcze większym stopniu, niż w roku 1947. Jesteśmy przekonani, że również włókniarze uczynią to samo.

Z całego serca życzymy powodzenia „Głosowi Robotniczemu“, który w tak dużej mierze wykazuje zainteresowanie dla naszego robotniczego współzawodnictwa.

(—) Wincentu Pstrowski



Świat nauki do „Głosu”

Prof. J. Muszyński

Dziekan Wydziału Farmaceutycznego U. Ł.

Do Redakcji

„GŁOSU ROBOTNICZEGO“

Z okazji wydania tysiącznego numeru „Głosu Robotniczego“, który na łamach swych wprowadził dział naukowy, opracowywany przez profesorów wyższych uczelni łódzkich, a służący podniesieniu kultury najszerszych warstw społeczeństwa, przesyłam najlepsze życzenia dalszego rozwoju i jak najlepszych osiągnięć dla dobra narodu i kraju.

Jako specjalista z zakresu zielarstwa żywię szczególną wdzięczność dla Redakcji „Głosu“, że poświęca w dziale naukowym dużo uwagi sprawie dietetyki, zielarstwa i uprawy roślin leczniczych.

Prof. Adam Czartkowski

Dziekan Wydziału Farmaceutycznego U. Ł.

życzy „Głosowi“ dalszego rozwoju

Uważam, że każdy naukowiec winien pamiętać, że nie żyje w kapliczce z kości słoniowej, lecz w społeczeństwie w którym panuje głód wiedzy — i to szczególnie w najszerszych sferach odsuniętych od niej przez warunki, w których żyją.

To też z wielkim zadowoleniem powitałem fakt, że tak poczytny dziennik, jak „Głos Robotniczy“ postanowił wprowadzić na swych łamach „Dział Naukowy“ skwapliwie też odrazu wziąłem w nim udział.

Z radością stwierdzam, że dział rozwija się coraz bardziej i że sfery naukowe łódzkie tak wydatnie do tego się przyczyniają.

Osobiste zetknięcie moje ze słuchaczami licznych kursów i wykładów które prowadzę w MUS-ie, TUR-że i gdzieindziej przekonało mnie, że świat pracowniczy łódzki stanowi audytorium niezwykle chłonne, umiejące korzystać z tych wiadomości, które mu się podaje.

W Łodzi jest dla kogo pisać i komu wykładać! Życzę dalszego rozwoju.

* * *

Dr. Juliusz Willaume

Docent Uniwersytetu Łódzkiego przesyła życzenia:

Z powodu wydania tysiącznego numeru „Głosu Robotniczego“ przesyłam najlepsze życzenia dalszego rozwoju i najwyższych osiągnięć. Człowiek pracy stosunkowo najbardziej w wolną od zajęć niedzielę odczuwa potrzebę rekreacji umysłowej.

Mimo dotychczasowych niewątpliwie dużych osiągnięć „Głosu Robotniczego“, przynoszącego między innymi raz w tygodniu specjalne artykuły interesujące młodzież zrzeszoną, świat kobiecy itd. dla dalszego rozwoju pisma proponowałbym, ażeby bogaty materiał informacyjny oraz ilustracyjny niedzielnych numerów „Głosu Robotniczego“ usystematyzowano w ten sposób, żeby one dawały w sumie o ile możności pełny przegląd osiągnięć Polski Ludowej i innych Państw w dziedzinie jak najszerzej pojętej nauki i sztuki.

Przypuszczam że tak ujęty dodatek niedzielny mógłby się stać dla szerokich rzesz czytelników „Głosu Robotniczego“ nie tylko interesującym lecz również prawdziwie pożytecznym wypoczynkiem po pracy.

* * *

Dr Tadeusz Czystohorski

Adjunkt U. Ł.

pisze:

Do Redakcji

„GŁOSU ROBOTNICZEGO“

W dniu wydania tysiącznego numeru „Głosu Robotniczego“ przesyłam najlepsze życzenia dalszej pracy i dalszych osiągnięć dla dobra klasy pracującej, społeczeństwa i Państwa.

„GŁOSOWI“ — naszej gazecie, która walnie przyczyniła się do spopularyzowania ruchu współzawodnictwa pracy, która wraz z włókniarzami walczy o wykonanie planu trzyletniego, serdeczne życzenia z okazji 1000-nego numeru przesyła

ZARZAD GŁÓWNY
ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW
PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO

Bratnie pisma składają gratulacje

DO REDAKCJI
„GŁOSU ROBOTNICZEGO“

Z okazji wydania 1000-nego numeru „Głosu Robotniczego“ składamy całemu zespołowi redakcyjnemu i administracyjnemu serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy i dalszych sukcesów. Piękny dorobek „Głosu Robotniczego“ wyrażający się w 150 tysięcznym nakładzie i 8 wydaniach jest widomym owocem 3-letnich wysiłków zespołu „Głosu Robotniczego“, który dobrze zasłużył się klasie robotniczej i państwu polskiemu wkładając swą cegiełkę w odbudowę kraju. „Głos Robotniczy“ stał się prawdziwym wyrazicielem dążeń naszej partii w centrum przemysłu włókienniczego stojąc wytrwale na straży interesów ludu pracującego oraz przyczyniając się w znacznym stopniu do rozwoju ruchu wielowarsztatowców. Niemałym jest też wkład „Głosu Robotniczego“ w rozwój powojennego dziennikarstwa polskiego.

Bratniemu zespołowi „Głosu Robotniczego“ składamy serdeczne gratulacje.

REDAKCJA
„GAZETY ZACHODNIEJ“

* * *

Z okazji wydania 1000 Nr oraz przekroczenia 100000 dziennego nakładu Głosu Robotniczego przesyłamy Wam najserdeczniejsze życzenia dalszej owocnej pracy. Głos Robotniczy ma wielkie zasługi w dziele rozpowszechnienia współzawodnictwa pracy, oraz umasowienia wspaniałego ruchu wielowarsztatowców, przez co dobrze zasłużył się wielkiej sprawie odbudowy Polski Ludowej

Kolegium Redakcyjne
Trybuny Dolnośląskiej

Organizacje PPR-owskie - swemu pismu

DO REDAKCJI
„GŁOSU ROBOTNICZEGO“

Z okazji wydania 1000-nego numeru „Głosu Robotniczego przesyłamy zarówno pismu Waszemu jak i Redakcji jak najlepsze życzenia owocnej dalszej pracy w zwycięskiej walce o nowego człowieka, o utrwalenie ustroju demokratycznego i o podniesienie kultury i oświaty dla dobra Polski Ludowej.

DZIELNICA STAROMIEJSKA PPR

* * *

Tow. Redaktorze!

Z okazji wydania tysiącznego numeru „Głosu Robotniczego“, przesyłamy Wam wyrazy uznania za pracę i zasługi na odcinku życia kulturalnego, gospodarczego i społecznego. Doceniając znaczenie naszego „Głosu Robotniczego“ komunikujemy Wam, tow. Redaktorze, że kolportaż „Głosu“ w ostatnim miesiącu znacznie wzrósł. Dalszym naszym dążeniem będzie, aby nakład „Głosu Robotniczego“ podwoić, aby gazeta nasza znalazła się w rękach każdego „widzewiaka“.

Egzekutywa Komitetu Dzielnicowego PPR Widzew.

* * *

Z okazji jubileuszu 1000-go numeru „Głosu Robotniczego“, Komitet PPR Dzielnicy Ruda Pabianicka przesyła Wam Towarzysze serdeczne proletariackie pozdrowienia.

Życzymy Wam dalszej owocnej pracy nad uświadamianiem klasy robotniczej i społeczeństwa.

Jesteśmy przekonani, że pismo naszej Partii spełnia należycie swoją rolę w uświadamianiu mas i w dalszym ciągu wzmocnimy wysiłek w marszu do socjalizmu.

Zapewniamy, iż dołożymy naszych starań, aby „Głos“ docierał do wszystkich ludzi pracy.

Komitet Dzielnicowy
Ruda Pabianicka

W związku z wydaniem JUBILEUSZOWEGO 1000-go NUMERU GŁOSU ROBOTNICZEGO Komitet Dzielnicy Górnej-Lewej PPR, składa Redakcji serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy i rozwoju poczytnego pisma.

Komitet Dzielnicy zobowiązuje się rozpowszechniać GŁOS ROBOTNICZY wśród jak najszerszych mas społeczeństwa.

Dzielnica Górna Lewa PPR

* * *

DO REDAKCJI
„GŁOSU ROBOTNICZEGO“

Z okazji wydania 1000-nego numeru życzymy Redakcji owocnej pracy, aby pismo Wasze nadal było kuźnicą dla klasy robotniczej Łodzi.

Dzielnica Górna Prawa PPR

* * *

DO REDAKCJI
„GŁOSU ROBOTNICZEGO“

Z okazji 1000-nego numeru „Głosu Robotniczego“ serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy i powodzenia wśród czytelników zasyła

KOŁO PPR
przy Zakładach Przemysłowych
ST. WEIGT

* * *

REDAKCJI I PRACOWNIKOM
„GŁOSU ROBOTNICZEGO“

Z okazji wydania 1000-nego egz. „Głosu Robotniczego“, który daje wielki wkład wiedzy i kultury klasie robotniczej Łodzi, życzenia dalszego rozwoju pracy na tym odcinku składa

Komitet PPR
Dzielnicy „Górna“

CZYTELNICY Z OŚRODKA KONFEKCYJNEGO Nr 4

Z okazji 1000-go numeru „Głosu Robotniczego“ czytelnicy Ośrodka Konfekcyjnego Nr 4 składają jak najserdeczniejsze życzenia dalszego i pomyślnego rozwoju pisma. Jednocześnie ślą przyrzeczenia, że zdobywać będą nowych czytelników i sympatyków dla swej gazety — gazety ludzi pracy.

Następuje długa lista podpisów:

OD NASZYCH CZYTELNIKÓW

DO REDAKCJI
„GŁOSU ROBOTNICZEGO“

Z okazji tysięcznego numeru „Głosu Robotniczego“ czytelnicy i prenumeratorzy PZPB Nr 16 życzą jak najszybszego zwiększenia nakładu i owocnej pracy dla dobra ogółu mas pracujących.

Robotnicy naszych zakładów czytają chętnie „Głos Robotniczy, gdyż informuje nas przede wszystkim o wszystkich sprawach konkretnych, codziennych. Chcielibyśmy jeszcze w przyszłości widzieć w Głosie“ skrzynkę porad prawnych.

Nasi pracownicy umysłowi pragną, by w najbliższej przyszłości „Głos Robotniczy“ wychodził w większym formacie, by na jego łamach zmieściły się częstsze aniżeli dotychczas artykuły polityczne na tematy międzynarodowe.

Czytelnicy PZPB Nr. 16

* * *

P. Z. P. W. Nr. 2
im. Norberta Barlickiego

Z okazji 1000-nego wydania „Głosu“ ślemy serdeczne życzenia owocnej pracy. „Głos“ daje nam pożyteczne wiadomości, dodając nam bodźca do dalszej pracy, tak trudnej w obecnych warunkach powojennych.

„Głos“ — to jedyne pismo na naszym terenie, które interesuje się nietylko ogólnymi sprawami, ale poszczególnymi gałęziami i załogami fabrycznymi, które pracują dla dobra Demokracji Ludowej.

Dowodem popularności „Głosu Robotniczego“ są nasze Zakłady gdzie ilość abonentów stale wzrosta.

Jednocześnie zaznaczamy, że współpraca pomiędzy załogami fabrycznymi a „Głosem“ dała bardzo dobre rezultaty i życzymy sobie kontynuowania tego dzieła w najszerszym zakresie.

Pracownicy P. Z. P. W. Nr 2
im. Norberta Barlickiego
w Łodzi
(podpisy)

NA WIDOWNI ŚWIATA

Anglosaska „demokracja“

Sekretarz generalny Brytyjskiej Partii



Komunistycznej, członek Parlamentu angielskiego, Harry Pollitt, został powiadomiony przez Wysokiego Komisarza Kanady, że nie otrzyma pozwolenia wylądowania w Kanadzie. Pollitt zamierzał wygłosić w Kanadzie w kwietniu br. szereg odczytów. Oto przykład „demokratycznej“ postawy „integralnych demokratów“ spod znaku p.p. Attlee i Bevina.

Bez komentarzy

Jak donoszą z Watykanu, papież zatwierdził bullę, która przyznaje pełne rozgrzeszenie wszystkim poległym w czasie ostatniej wojny, a więc także hitlerowcom, katom z Majdanka, Oświęcimia i innych niemieckich fabryk śmierci, których spotkała dobrze zasłużona kara z rąk żołnierzy radzieckich i polskich.

„Socjalista“ Moch korzysta z usług andersowców

Jak donosi tygodnik francuski „Action“ socjalistyczny minister spraw wewnętrznych Francji Moch rekrutuje swoich żandarmów i szpiclów spośród andersowców. Przy pomocy andersowców „socjalista“ Moch urządził pogrom polskich organizacji demokratycznych, działających na terenie Francji.

Na marginesie tej informacji francuski publicysta Dominique Dessanti pisze: „Czy mamy to zrozumieć w ten sposób, że rząd zdecydował się na oficjalne posługiwanie się agentami Andersa, którzy posiadają na naszym terytorium liczne centrale „demobilizacyjne“? Pozwolę sobie zadać pytanie: czy żyjemy nadal w ustroju republikańskim? Jeśli tak, to jak Quai d'Orsay (francuskie MSZ) i prezydium Rady Ministrów mogą tolerować zniewagi, wyrządzone krajowi, którego reprezentanci są u nas akredytowani“.

Andersowcy w roli sojuszników prawicowych socjalistów spod znaku Bluma — to znamienne dla naszych czasów widowisko. Nie dziwimy się, gdy Dominique Dessanti kończy swój artykuł stwierdzeniem, że tego rodzaju polityka zwolenników „trzeciej siły“ otwiera drogę kandydaturze de Gaulle'a.

Lordowie w strachu

W tych dniach w Izbie Lordów odbywała się debata nad polityką zagraniczną Wielkiej Brytanii. Klęska zamachowców reakcyjnych w Czechosłowacji wywołała prawdziwą panikę wśród magnaterii angielskiej. Pozwolimy sobie przytoczyć co celniejsze myśli lordów angielskich na marginesie sytuacji w Europie.

Tak więc lord Douglas orzekł, że „istotne niebezpieczeństwo dla Europy (dodajmy dla jasności — Europy kapitalistycznej) stanowi w chwili obecnej nie odrodzenie niemieckiej potęgi wojennej, lecz „groźny pochód komunizmu“. Zdaniem światłego lorda angielskiego „Niemcy stanowią pierwszą linię frontu przeciw komunizmowi“.

Takie same twierdzenia powtórzyli markiz Salesbury i lord Pakenham.

Ciekawe, że przemówienia lordów występujących w barwach Partii Pracy nie różniły się w niczym od przemówień lordów z partii konserwatywnej, partii podżegacza wojennego Nr. 1, Churchilla. Pikantne w tym wszystkim jest to, że słowa o Niemczech stanowiących pierwszą linię frontu przeciw komunizmowi powtarzają w ślad za Hitlerem i Goebbelsem.

Nie należy się jednak dziwić, że lordowie brytyjscy w strachu przed widmem komunizmu sięgnęli do arsenału-krasomówczego Hitlera. „Socjalistyczni“ i konserwatywni lordowie służą tym samym bogom co i Hitler i Goebbels. Bogom tym na imię Krupp i Stinnes, Dom Bankowy Schroeder w Niemczech, i Dom Bankowy Schroeder w Anglii, i Dom Bankowy Schroeder w USA, Armstrong i Wickers, Morgan i Rockefeller.

Możemy sobie powiedzieć jedno: jeśli lordowie z partii Bevina i lordowie z partii Churchilla są nie w humorze i w wielkim strachu, to jest to nieomylny znak, że sprawy obozu demokracji i pokoju stoją lepiej niż może sobie z tego sami zdajemy sprawę.

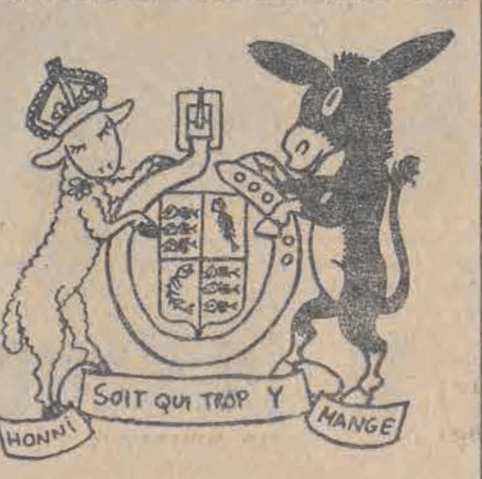
Trzeba jednak być czujnym. Bo lordowie angielscy i nietylko angielscy, gdy chodzi o ich skórę gotowi są zawrzeć przymierze nie tylko z Niemcami i amerykańskimi gangsterami, ale choćby z diablem. Gazeta „Daily Worker“ pisze słusznie: „W histerycznych wybuchach lordów kryje się nie tylko



strach: jest to również celowa propaganda zmierzająca do przygotowania opinii publicznej do zbrojeń wojennych prowadzonych pod kierownictwem Ameryki“.

Lew co zęby zjadł

Winston Churchill wystąpił w czasie debaty w Izbie Gmin z przemówieniem ostro



krytykującym gospodarkę admiralicji i z goryczą wypomniał Rządowi niski stan bojowy i liczebny angielskiej marynarki wojennej.

„Czy możecie się dziwić, że Chile wymierza nam policzek, że Argentyna nadużywa naszej cierpliwości, że nawet Guatemala wsuwa nam swoją szpilkę?“

Churchill zapomniał jednak dodać, że za Chile, Argentyną i Guatemalą ukrywa się imperializm amerykański, który chciwie wyciąga łapy w kierunku brytyjskich posiadłości w rejonie Antraktydy, Falklandów i Południowej Ameryki. Przecież nie kto inny, a tylko Churchill zalecał Anglikom sojusz ze Stanami Zjednoczonymi, a w świecie Churchillów i Marshallów rządzi wilcze prawo: kto ma silniejsze i ostrzejsze kły, ten więcej bierze w paszczę na swoją dolę. Zęby brytyjskiego lwa stępiały i osłabły. Imperium Brytyjskie choruje na paraliż postępowy. I nic tu nie pomoże przepisane przez Churchilla lekarstwo zatrzymania w służbie marynarki angielskiej pięciu pancerników przeznaczonych ostatnio na złom.

Cenne wyznanie

Były brytyjski minister handlu Lyttleton zaatakował w czasie debaty w Izbie Gmin warunki anglo-radzieckiego traktatu handlowego. Chodziło mu o zobowiązanie Wielkiej Brytanii dostarczenia ZSRR maszyn i produktów fabrycznych, które jego zdaniem można bardzo łatwo zbywać w strefie szterlingowej.

Minister handlu Harold Wilson w odpowiedzi na krytykę brytyjsko-radzieckiej umowy Lyttletona oświadczył:

„Ceny jakie płacimy za zboże radzieckie są o połowę niższe od cen na rynku międzynarodowym. Niech opozycja zastanowi się chwilę nad wpływem, który wywiera umowa brytyjsko-radziecka na rynek zbożowy w Chicago oraz na spadek cen w USA“.

„Jest fałszem, mówił dalej minister Wilson, jakobyśmy pożyczali Związkowi Radzieckiemu pieniądze, których zwrotu możemy się spodziewać dopiero za 50 lat. W rzeczywistości właśnie Związek Radziecki udziela nam pożyczek w gotówce, wyznaczając korzystne ceny na sprzedawane nam zboże“.

Wyznanie ministra handlu Wielkiej Brytanii pana Harolda Wilsona stanowi również cenny przyczynek dla oświetlenia stosunków USA z Wielką Brytanią i innymi państwami Marshallowskimi.

Jak wynika ze świadectwa Wilsona rzekoma „pomoc“ USA dla państw zachodnio europejskich w ramach planu Marshalla polega w istocie na brutalnym i bezlitosnym wyzysku tych państw. **Ameryka dostarcza głodującej Europie zboże po cenach dwukrotnie wyższych niż Związek Radziecki.** Jeśli to można nazwać pomocą, to jest to niewątpliwie pomoc ze strony Marshalla dla spekulantów zbożowych Chicago, „pomoc“ ułatwiająca im niepomiernie szybkie wzbogacenie się kosztem zniszczonych wojną i głodem narodów Europy.



Socjal-demokraci w Czechosłowacji za jednością klasy robotniczej

Jak donosi prasa czeska prezydium Komitetu Okręgowego partii socjal-demokratycznej w Libercu postanowiło nawiązać ścisłą współpracę z partią komunistyczną i zwróciło się do Centralnego Komitetu Wykonawczego Partii Socjal-Demokratycznej z żądaniem, aby w razie, gdyby stosunki polityczne z Czechosłowacją tego wymagały, rozpoczął natychmiast pertraktacje z Centralnym Komitetem Partii Komunistycznej w sprawie całkowitego połączenia się obu partii.

Uchwała socjal-demokratów czeskich w Libercu świadczy jak silne są w czechosłowackiej klasie robotniczej dążenia do całkowitej jedności. Dążeniu robotników socjal-demokratycznych do jedności nie potrafi przeszkodzić garstka prawicowych przywódców „socjalistycznych“. Bieg wydarzeń i wola mas pracujących wyrzuca wcześniej czy później za burtę każdego, kto chciałby ten proces zatamować lub w niwecz obrócić.

E. U.



Kapitan już wychodził z gabinetu, gdy nagle rozległ się dzwonek telefonu. Grymas zniechęcenia wykrzywił usta kapitana. Trzeba jednak wrócić. Podniósł słuchawkę, wymienił swe nazwisko. W odpowiedzi usłyszał jakiś zdyszany, zdenerwowany szept. Kapitan Sawieljew wsłuchiwał się z natężeniem w te urywane słowa. Z trudem udało mu się zrozumieć tylko niewiele „kawiarnia Giulstan... profesor Kuzniecow... komendant von Launitz...“ Jedyne te urywane słowa dotarły do świadomości kapitana. Zdążył zrozumieć i ocenić należycie istotne ich znaczenie.

Proszę bardzo, profesorze, pamiętajcie o tym, abyście nie wchodzili do kawiarni. Na miłość boską, nie zapominajcie o tym. Rozumiecie? Nie wchodźcie do kawiarni! Reszta was nie obchodzi. Zaraz wysyłam ludzi! — mówił kapitan do niewidzialnego rozmówcy.

W godzinę później profesor Kuzniecow już znajdował się w gabinecie kapitana. Sawieljew niespostrzeżenie obserwował swego gościa. Uderzył go przede wszystkim niesamowicie zmęczony wygląd starego człowieka. Zapadnięte oczy, bladość twarzy, bez słów opowiedziały kapitanowi, jakie straszne dni musiał przeżyć profesor Kuzniecow. Ale Sawieljew nie miał dużo czasu do stracenia.

Usłyszał nagle czyjeś kroki na korytarzu.

Może profesor będzie łaskaw usiąść dalej od światła. Nie chcę, aby światło padało wprost na twarz profesora. Chodzi o to, aby on nie poznał pana odrazu.

Ktoś zapukał do drzwi gabinetu. Sawieljew powiedział „proszę wejść/“ i do gabinetu wszedł jakiś człowiek w mundurze majora. Wyglądał okazale. Był wysokiego wzrostu, na mundurze połyskiwały ordery. Towarzyszący mu młody lejtnant położył na biurku tekę z krokodylowej skóry. Zasalutował i odszedł, nie mówiąc ani słowa. Sawieljew podniósł oczy na majora.

— Co to wszystko ma znaczyć? zapytał major, zbliżając się do biurka.

— Przede wszystkim, — siadajcie proszę, odpowiedział Sawieljew, wskazując na fotel, znajdujący się obok jego biurka.

Niech kapitan ma na uwadze, że bardzo się śpieszę i nie mam czasu na dłuższe rozmowy.

Usta Sawieljewa skrzywiły się w lekkim uśmiechu.

— Postaram się w miarę możności skrócić naszą rozmowę, — odpowiedział spokojnie kapitan. Czy zna was ktoś w tym mieście, majorze?

— Jestem tu po raz pierwszy w życiu, i mam nadzieję że po raz ostatni.

— Czy macie jeszcze jakieś pytania, kapitanie?

Sawieljew nie odpowiadając na to, uważnie studiował dokumenty majora. Podniósł oczy i spokojnie zadał pytanie.

— Czy to są wasze legitymacje, majorze?

— Rozumie się, że moje. Ale to wszystko zaczyna mnie naprawdę denerwować. O co wam kapitanie właściwie chodzi?

I znów major nie otrzymał odpowiedzi na swoje pytanie. Sawieljew w dalszym ciągu uważnie studiował dokumenty majora. Nagłym ruchem skierował światło lampy, stojącej na biurku, wprost na majora. Popatrzył uważnie i zlekka się uśmiechnął.

— Prawdopodobnie, macie wątpliwości co do fotografii? — zapytał nagle major. — Otóż muszę wam powiedzieć, że się odkleiła i sam musiałem ją przykleić.

— A może major przez nieuwagę nakleił inną fotografię — zlekka ironicznie zapytał Sawieljew.

— Uważam to za bardzo nieudany żart, kapitanie.

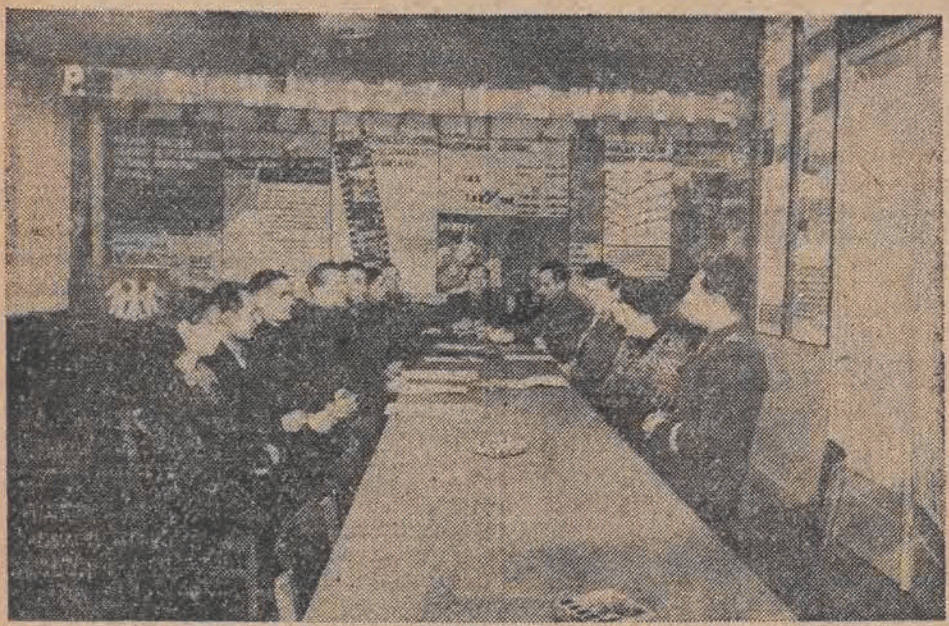
— Tymczasem, majorze, konstatuję tylko, że fotografia została nieudolnie podklejona, odpowiedział, nie tracąc spokoju, Sawieljew. A czy macie przy sobie dyplomy na wsze ordery?

— Oczywiście, że mam. Znajdują się w mej walizce. Walizka pozostała w wagonie.

— W jakim wagonie?

(D. c. n.)

NASZE WŁADZE PARTYJNE



Posiedzenie egzekutywy Komitetu Łódzkiego P.P.R. (widoczni na zdjęciu: — tow. Burski, tow. Baryła, tow. Loga-Sowiński, I sekretarz Ł. K. P. P. R., tow. Hyra, kierownik Wydziału Propagandy K. Ł.P.P.R., tow. E. Stawiński, prezydent Łodzi, oraz tow. gen. Moczar, szef wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa).



I Sekretarz Komitetu Łódzkiego P.P.R., tow. Loga-Sowiński.



I Sekretarz Komitetu Wojewódzkiego P.P.R., tow. Minor.



Prezydent m. Łodzi, tow. E. Stawiński.



Szef Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa, tow. gen. M. Moczar.



Posiedzenie egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego P.P.R. (widoczni w głębi za stołem: I sekretarz Komitetu tow. Minor, oraz kier. Wydziału Propagandy W.K.P.P.R. — tow. Przybył-Stalski).

Z WIZYTĄ JUBILEUSZOWĄ W REDAKCJI „GŁOSU"



TOW. IRENA TARŁOWSKA, ZASTĘPCA NACZELNEGO REDAKTORA.



RED. C. GUMKOWSKI — REDAKTOR TECHNICZNY REDAKCJI.



TOW. EDWARD UZDAŃSKI, NACZELNY REDAKTOR, ZAŁOŻYCIEL — JUBILAT PISMA.

PROSIMY UPRZEJMIE



Wejście do redakcji „Głosu" przy ul. Piotrkowskiej 86 „szeroko otwarte" dla wszystkich czytelników i interesantów.

„CO DAJECIE DO NUMERU?"

Red. E. Uzdański przeprowadza codziennie odprawę z zespołem redakcyjnym „Głosu". Z t. zw. rozjaśnionych wyrazów twarzy wynika, iż każdy z współpracowników ma zamiar „dać do numeru" coś hyper-super-atrakcyjnego. Czy jednak te szlachetne zamiary wytrzymują ogniową próbę... kwalifikacji do druku?



Napisał i ilustrował Jan Marcin Szancer

Łódź, miasto kominów-piękne miasto



Zachwycamy się pięknem krajobrazu, górami, czy morzem, nauczyliśmy się od dziecka podziwiać piękno kolumny greckiej, ostrołuku gotyckiego i wszystkich cudowności, stworzonych przez artystów epok minionych... ale współczesność?



Współczesność jest dla nas najczęściej pospolita i brzydka. Pozostawiamy ocenę jej piękna naszym wnukom, kiedy to dzisiejsze budynki mieszkalne, fabryki i strzeliste kominy staną się historycznymi zabytkami. Projektujemy natomiast piękno przyszłe, wytyczamy na planach miast nowe perspektywy ulic jasnych iczystych, higiena i wygoda stały się synonimem piękna do którego tęsknimy. Któżby więc sobie zaprzątał myśl urokiem brudnego podwórka, odrapanych murów kamienicy czynszowej. Mówi się po prostu Łódź to jest miasto fabryczne, a co zatym idzie brzydkie. —



Jest nawet takie złośliwe powiedzonko określające Łódź, jako największą w Polsce wieś z jedną ulicą, po której chodzi tramwaj. Bo bywalcy kawiarniani, czy przyjezdni rzadko zbaczają z Piotrkowskiej, na niej koncentruje się życie „wielkomiejskie", reszta ogromnego i jakże ciekawego miasta pracy pozostaje nienaruszona. Łodzi nie można poznać, a nawet zabaczyć w kilka dni, *trzeba tu zamieszkać, a przede wszystkim pracować*. Bo Łódź, nie jest miastem turystów, jest miastem pracy.

Dużo dyskutuje się ostatnio na łamach pism literackich i plastycznych o temacie w malarstwie. Zainteresowanie się plastyków czymś więcej niż martwą naturą, urokiem i pejzażem staje się postulatem społecznym, przetłumaczeniem na język plastyczny pracy, wyniku i zwycięstwa, wielkim zadaniem. Każda epoka miała swoje spojrzenie, oczy artystów widziały życie po przez kolor i formę, dzisiaj życie wyprzedziło epigonów malarstwa mieszczańskiego, którzy zamknęli się wswoich pracowniach, prowadząc laboratoryjne dociekania.

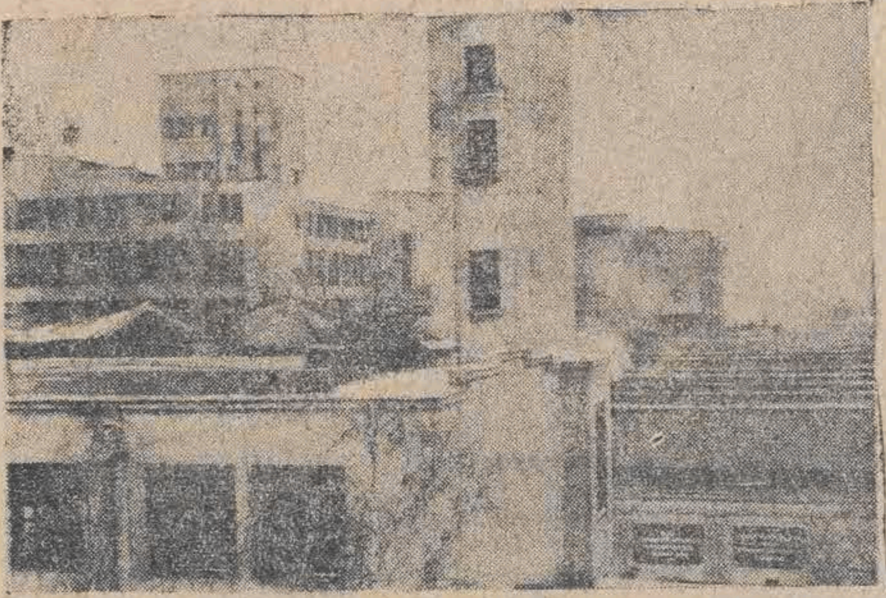
Oczywiście nie jest rzeczą łatwą znalezienie nowego stosunku do rzeczywistości i nie może się to stać z dnia na dzień na zamówienie. Nie tworzy się stylu na kolanie, powstaje on zbiorowym wysiłkiem, latami, jak wielka rzeka stapiająca w sobie nurty wszystkich kierunków. Ale dlatego właśnie, że nie jest to zagadnieniem łatwym, winno pobudzać ambicję, niepokoić i zmuszać do poszukiwań.

I zdaje mi się, że Łódź, miasto bez zabytków, bez przytłaczających świetnością stylu kościołów ipałaców, jest niezwykłym mtoywem dla dociekań plastycznych.

Kiedyś genialny Rembrandt buntował się przeciw włoskiemu pięknu Rafaelowskich Madonn, odkopywał w światłach i mrokach prawdę realizmu, Van Gogh z pasją szaleńca szukał patosu w konstrukcji żelaznego mostu, dzisiaj nie umiemy się zdobyć na wizję piękna zadymionego miasta.

Nad dachy Łodzi wystrzelają ciekawe okopcone kominy, a w głębi ulic kryją się jeszcze małe drewniane parterowe domki z mansarrdami.

Niektóre znich pamiętają dni powstania „ziemi obiecanej". Na placach drzewa przesłaniające siatką gałązek bloki fabryczne, po niebie chwieja się białe i rude piuropusze dymów. — Jest w wyboistych brukach pochylonych parkanach i mrocznych bramach domów nieuchwytny nastrój, który odróżnia Łódź, od innych miast, stwarza w całej jej bezpośredniości wrażenie współczesnego szarego piękna. Nie mówię już tutaj o wnętrzach fabryk, gdzie plastyk dociera rzadko i całe bogactwo elementow pracy włókieniczej pozostaje dla niego nieznane.





Na przekór utartym opiniom piszę z najgłębszym przekonaniem: *Łódź jest piękna, tylko to piękno trzeba zobaczyć.*

P. S. Ilustracje, które załączam do artykułu są jedynie próbą zanotowania nastrojów. — Narysowanie Łodzi, to zadanie ważne.



Jak sobie nasi Czytelnicy wyobrażają zespół redakcyjny „Głosu"

RED. IRENA TARŁOWSKA



Red. Irena Tarłowska jest zastępcą naczelnego redaktora „Głosu". Nazwisko swoje wywodzi od czasownika „trzeć" i rzeczownika „tarka". Jeśli chodzi o pracę w redakcji, „przeciera ona właśnie starannie cały materiał naszej gazety, kwalifikując go bądź do „tarcia chrzanu", bądź do druku. Jeśli jednak czasem materiał, przeznaczony „do chrzanu", ukaże się akurat w druku, naczelny redaktor zwraca uwagę: Tarłowska, trzesz zbyt słabo...

RED. IRENA KAWCZAKOWA



Samo nazwisko, nieprawdaż, wskazuje na pochodzenie od „kawki". Zgodnie z powyższym red. Kawczakowa (wierna etymologii nazwiska) nie napisze ani słowa, nim nie napije się czarnej kawki w którejś z popularnych kawiarni. Pod wpływem wypitej kawki red. Kawczakowa zmienia się w ptaka — kawkę i już bez większych trudności potrafi wyszczebiotać kolumnę t. zw. „Głosu Kobiet"....

RED. WIKTOR LEMIESZ



Od chwili, gdy przekuliśmy miecze wojenne na pokojowe lemiesze, red. Lemiesz zajmuje się ochoczo t. zw. sprawami gospodarczymi. Pisze tedy, ile wyprodukowaliśmy wełny, ile wytworzyliśmy maszyn, ile obsialiśmy ha (hektarów). Chociaż red. Lemiesz jest t. zw. chłopkiem - roztropkiem, statystyka sprawia mu wielkie trudności, gdyż ma zwyczaj obliczać wszystko na palcach (od ręki i nogi)...

RED. JAN ŚPIEWAK



Chociaż można sobie wyobrazić, (to się zdarza) śpiewaka — bez głosu, nie można sobie wyobrazić „Głosu" — bez Śpiewaka. Śpiewak (Jan) rozbrzmiewa tedy na łamach naszego pisma, przyczem podkreślić z uznaniem należy, iż śpiewa on nie „Muzom a sobie", lecz „Literaturze i życiu"...

RED. STEFAŃSKI



W „Głosie" redaguje „Wesoły Głos". Ta jednak kolumna nie daje, oczywiście, ujścia bujnemu temperamentowi red. Stefańskiego. Dlatego też nie dziwcie się, jeśli swoje najlepsze „kawałki" humorystyczne, tudzież satyryczne zamieszcza nie w „Głosie", lecz na t. zw. parkanach tudzież płotach. (Łata na siedzeniu dowodzi, iż humor nie zawsze popłaca)...

RED. B. BEATUS



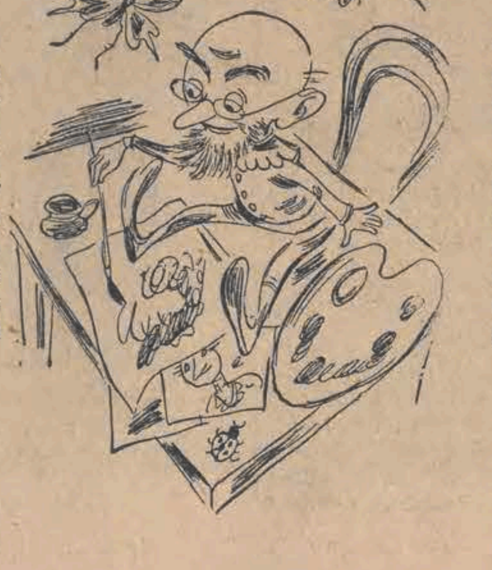
Red. Beatus (po łacinie — błogosławiony) jest świętobliwym pielgrzymem „Głosu", który codzień udaje się na mozolną wędrówkę po fabrykach i Zjednoczeniach Przemysłowych. Jeśli znajdzie dobre warunki i wyniki pracy — udziela szczodrze błogosławieństwa na łamach „Głosu", jeśli stwierdzi niedociągnięcia lub bałagan — używa kija..

RED. HENRYK RUDNICKI



Red. Henryk Rudnicki jest nocnym redaktorem naszego dzennika. Okoliczność, iż urzęduje w t. zw. „godzinach duchów" sprawia, iż jest uważany za „złego ducha" tudzież groźnego puhacza przez naszych linotypistów, metrampaży i korektorów. To nic nie szkodzi: dla naszego pisma jest on stanowczo „dobrym duchem".

RED. JAN MARCIN SZANCER



Oglądając nieraz w „Głosie" t. zw. ilustracje, nie jesteśmy pewni, czy to jest rysunek, czy ślady muchy. Ze złudzenia tego wyprowadza nas podpis: J. M. S. To ma niby oznaczać, że „rysował Jan Marcin Szancer". Oczywiście buj da: Jan Marcin Szancer, mimo, iż nosi tytuł „redaktora" graficznego „Głosu" nie rysuje, tylko gania po rajzbrecie muchy, usmoliwszy im uprzednio łapki tuszem „Leszczyńskiego"...

RED. EDWARD UZDAŃSKI



Red. Edward Uzdański jest naczelnym redaktorem „Głosu". Nazwisko jego pochodzi od słowa: uzda. Świadom tej okoliczności red. Uzdański specjalizuje się w jeździe konnej. Objeżdża więc z zapałem (osobiście i zespołowo) grandziarzy politycznych i gospodarczych, złodziei, nicponi i nierobów. Objeżdża również, niestety, współpracowników redakcji „Głosu": leniwym i opuszczającym się w pracy daje ostrogę, a zbyt narowistym mówi — prrr...

RED. ZDZISŁAW KRÓLEWSKI



Red. Królewski prowadzi dział sportowy „Głosu". Zgodnie z brzmieniem swego nazwiska jest on zdania, że sport i tylko sport winien ‚królować" w życiu narodowym i międzynarodowym. Mimo jednak wielkich wysiłków nie mógł sprawić, iżby sport polski nie uległ detronizacji.

RED. JADWIGA SZCZEPAŃSKA



Interesuje się głęboko, gdzie wybuchnął ‚ciekawy" pożar, czy i kiedy zderzył się samochód z dorożką konną, kto w stanie zawianym trafił do komisariatu M.O., a kto zostawił w tramwaju kalosze. Najchętniej lubi przebywać w okolicach Wodnego Rynku. Przychodzi wówczas do redakcji z krzykiem i obwieszcza triumfalnie: Przyniosłam ostatnią kaczkę dziennikarską!